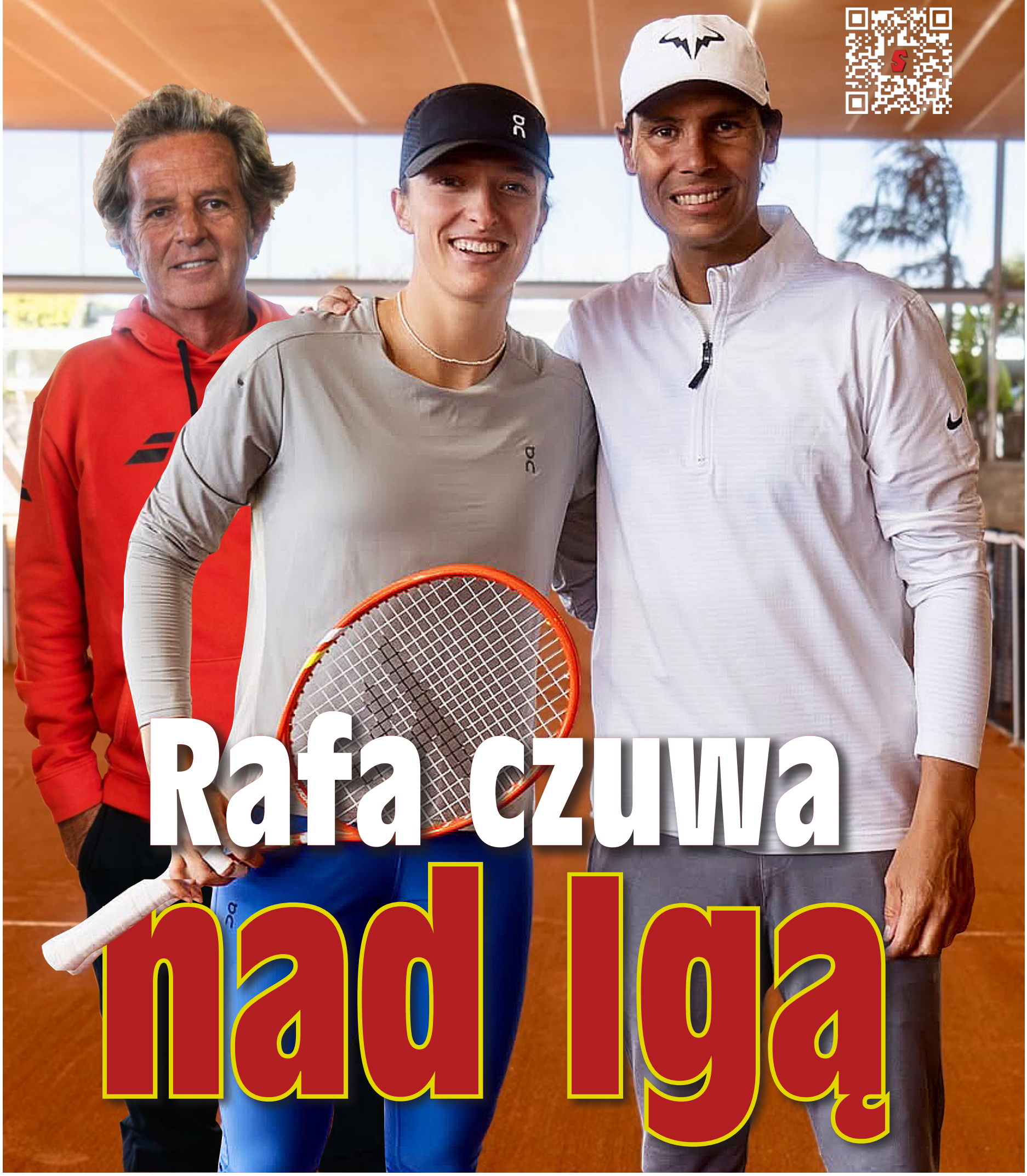
81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

3 kwietnia 2026 NR 78 (18471)

Sport



Rafa czuwa nad Igą

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 4ceab14dac

Z DRUGIEJ STRONY



Kacper Janoszka

Pogodzony z obojętnością

We wczorajszym „Sporcie" Paweł Czado uzewnętrznił swój smutek, opowiadając o traumie związanej z brakiem awansu reprezentacji Polski na mundial. Przeczytałem materiał z zaciekawieniem, mój starszy redakcyjny kolega wypunktował wszystkie niepowodzenia kadry z ostatnich ponad 30 lat podczas eliminacji do wielkich turniejów. Napisał, że wspomniana trauma jest pochodną tego, iż doskonale pamięta chwile, gdy polska piłka była najlepsza w historii. I właśnie tego Pawłowi Czado i wszystkim jego rówieśnikom zazdroszczę.

Urodziłem się w 1999 roku. Dla mnie reprezentacja Polski zawsze była przeciętna, słaba, mizerna, byle jaka, przegrywająca. Nie mam wspaniałych wspomnień związanych z reprezentacją. Bo czy mam się cieszyć z tego, że pamiętam, jak awansowaliśmy na Euro po raz pierwszy w historii za czasów Leo Beenhakkera? Sorry, nie będę skakał z tego powodu z radości pod sufit, bo bardziej pamiętam to, że odpadliśmy z turnieju już na etapie fazy grupowej. Kadra w moim dzieciństwie była marna. Mundialu w Korei i Japonii nie pamiętam, więc moimi pierwszymi mistrzostwami świata z reprezentacją Polski były te z 2006 roku. Dwie porażki i jedna wygrana na pocieszenie z Kostaryką. Co to za pocieszenie? W 2018 roku już dzieckiem nie byłem, ale wciąż nastolatkiem. Myślałem, że po całkiem niezłym Euro 2016 (ćwierćfinał, wow!) chociaż wyjdziemy z grupy, a pamiętam, jak po dwóch porażkach leżeliśmy na ziemi w meczu z Japonią, grając na czas, żeby zdobyć trzy punkty, które już nic nam nie dawały.

Nie mam żadnych znaczących, miłych wspomnień związanych z reprezentacją.

Moje pokolenie raduje się na myśl o wspomnianym Euro 2016. Moje pokolenie w głowie ma jeszcze bramki Euzebiusza Smolarka w meczu z Portugalią w 2006 roku, które pomogły w awansie na Euro 2008. Moje pokolenie było zdziwione tym, że reprezentacja wyszła z grupy na MŚ w 2022 roku. Moje pokolenie cieszy się z rzeczy absolutnie nieistotnych, jeśli zestawimy to z sukcesami lat 70. i wczesnych 80. Moje pokolenie przeżyło rozpacz na Euro w 2012 roku u siebie. Moje pokolenie widziało, jak nie byliśmy w stanie awansować na mundial w 2010 i 2014 roku. Moje pokolenie jest już przyzwyczajone do porażek. Rozumiem w pełni, że po przegranej ze Szwecją – abstrahując od tego, czy zasłużonej, czy też nie – można czuć żal, smutek, wściekłość, rozpacz. Mnie natomiast towarzyszy kompletna obojętność. Dla mnie porażka jest codziennością. Oglądałem mecz ze Szwecją w kompletnej ciszy. Nie cieszyłem się z goli wyrównujących Nicoli Zalewskiego i Karola Świderskiego, bo w głębi duszy czułem, że zaraz i tak przegramy. To uczucie towarzyszy mi przy każdym meczu kadry. Przy każdym spotkaniu mam wrażenie, że zaraz coś się popsuje. Mam wrażenie, że Euro 2016, podczas którego dotarliśmy do ćwierćfinału, było błędem w matrixie. Mam wrażenie, że na taki poziom nie wejdziemy już nigdy...

Bo tak mnie wychowała reprezentacja. Przez niecałe 30 lat życia nauczyłem się tego, żeby już nigdy nie robić sobie nadziei przy meczach Biało-czerwonych. Zawsze, gdy miałem nadzieję, byłem rozczarowany. Nie mam więc w sobie nadziei na lepsze jutro. Reprezentacja Polski, ta przegrywająca, ta szybko odpadająca z turniejów, ta, która nie awansuje na ważne wydarzenia – to jest moja normalność, z którą już jestem pogodzony.

Życie toczy się dalej

Mleko się rozlało – ale zamiast nad nim płakać, trzeba wziąć szmatę i wziąć się za wycieranie. Brak awansu na mundial to nie koniec reprezentacji Polski.



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Matty Cash pokazuje, że trzeba już myśleć o jesiennej Lidze Narodów.

Gdy mierzą się ze sobą dwie – na papierze – równorzędne drużyny, normalnym jest, że któraś po ostatnim gwizdku będzie smutna. Od lat Polacy do tego grona nie należeli, ale tym razem piłkarski los był dla Biało-czerwonych nieprzychylny. Czy w skali wszechświata (albo chociaż Europy) to niespodzianka – można dyskutować. Raczej nikt specjalnie za Orłami Jana Urbana płakać nie będzie (poza Polską rzecz jasna); znacznie większą uwagę przyciągnął kolejny brak awansu silniejszych i znacznie popularniejszych przecież Włochów.

Tym razem bez wykrzyknika

To właśnie od Italii Polacy powinni uczyć się, jak należy radzić sobie z tym takim dziwnym uczuciem, zatykającym płuca i zwilżającym oczy, że nie jest się w miejscu, w którym powinno się być. Że omija nas coś, co właściwie ominąć nas nie powinno. Wszyscy przyzwyczailiśmy się do tego, że Orły znad Wisły jeżdżą na wielkie turnieje, bo ostatnim, który opuściły, były mistrzostwa świata w Brazylii w 2014 roku! Potem Polska skorzystała ze znakomitego pokolenia piłkarzy, z potrafiącego z nich korzystać selekcjonera Adama Nawałki, z korzystnego terminarza (taka prawda), z dobrego punktowania w rankingu FIFA, z poszerzenia składu uczestników Euro, z powstania Ligi Narodów, która po pierwszej edycji przeszła reformę, dzięki czemu Biało-czerwoni pozostali w najwyższej dywizji. Tak to się jakoś turlało, że przez minioną dekadę czerwcowe mecze towarzyskie nie były tylko sparingami, ale „ostatnimi egzaminami!" – zawsze z wykrzyknikiem. Zmysł polskiego kibica sięgał tylko połowy roku, mistrzostw, a tym, co na jesień, zupełnie się nie przejmował. Teraz jest inaczej.

Na razie Nigeria

Nie jest oczywiście tak, że reprezentacja Jana Urbana w czerwcu będzie się obijała. Przed mundialem odbędzie się normalne okienko reprezentacyjne, w trakcie którego kadrowicze zjadą się ponownie do Warszawy i rozegrają dwa mecze towarzyskie. Z kim? Na razie potwierdzono, że 3 czerwca przyjdzie im mierzyć się na Stadionie Narodowym z mocną Nigerią, która także – niespodziewanie – nie awansowała na mistrzostwa świata. Drugi rywal? Jeszcze nie wiadomo. Nie można też wykluczyć, że tak jak do tej pory – przed mundialami w Rosji i Katarze – Polacy dobierali sobie przeciwników charakterologicznie podobnych do grupowych oponentów, tak teraz... to Polska będzie dla kogoś takim sparingpartnerem-duchem. Biało-czerwoni w obu tych przypadkach zagrali z Chile – bo w 2018 mieli w grupie Kolumbię, a cztery lata później Argentynę. W Rosji mierzyli się też z Japonią, stąd rozegrali mecz z Koreą Południową – ale to akurat w marcu. Z kolei z nieoficjalnych informacji serwisu Interia wynika, że drugim czerwcowym rywalem może być ktoś z grona: Gruzja, Islandia, Izrael, Luksemburg, Irlandia Północna i Turcja.

Rewanż ze Szwecją!

Gdy po dwóch meczach towarzyskich 45 drużyn uda się do trzech państw gospodarzy MŚ, Polacy... rozjadą się na urlopy, czekając na sygnał od swoich klubów, kiedy zaczynają przygotowania do sezonu. Bolesny to będzie na pewno czas, ale może szczęście w nieszczęściu, że w naszej strefie czasowej mecze mundialu będą głównie w środku nocy? Nie będą musieli oglądać... Potem jednak nadejdzie jesień i wszyscy już o mistrzostwach zapomną. Wystartuje bowiem piąta odsłona Ligi Narodów – a będzie ona wyjątkowa w swej formie.

Po pierwsze, Polacy „zadebiutują" w dywizji B jako spadkowicz z dywizji A. Nie będzie to jednak łatwe granie, jakby się komuś mogło wydawać, bo w grupie 4 zagrają z Bośnią i Hercegowiną (która w barażu o mundial ograła Włochów!), Rumunią, a także... Szwecją. Zwycięzcy grupy awansują do dywizji A, wiceliderzy zagrają baraż o awans z kimś z dywizji A, trzeci zespół – analogiczny baraż o utrzymanie z kimś z dywizji C, a czwarta drużyna od razu będzie relegowana. Jest jeszcze „po drugie".

Będzie to bowiem pierwsze okienko reprezentacyjne w zmienionym kalendarzu. W 2026 do lamusa odchodzą trzy zgrupowania, które zostały zastąpione przez dwa. Na przełomie września i października Polska zagra więc cztery mecze w przedłużonym oknie, a w listopadzie – dwa. Biało-czerwoni będą walczyć o powrót do najwyższej dywizji i jak najlepszy wynik w Lidze Narodów, który – co pokazał przykład Szwecji – może być bardzo przydatny. Najbliższe występy w LN będą miały znaczenie w eliminacjach do Euro 2028, bo jak w przypadku Euro 2024, mogą liczyć się do awansu i rozstawienia w ewentualnych barażach.

Piotr Tubacki

TERMINARZ POLSKI NA ROK 2026

3.06 Polska – Nigeria (na Narodowym, mecz towarzyski)
do 9.06 Polska – ??? (towarzyski)
25.09 Polska – Bośnia i Hercegowina (Liga Narodów, grupa B4)
28.09 Szwecja – Polska (LN)
2.10 Polska – Rumunia (LN)
5.10 Bośnia i Hercegowina – Polska (LN)
14.11 Rumunia – Polska (LN)
17.11 Polska – Szwecja (LN)

DRUGIE POŻEGNANIE

■ Po tym, jak Polska odpadła z walki o mistrzostwa świata, wczoraj Kamil Grosicki ogłosił zakończenie kariery reprezentacyjnej. Zrobił to po raz drugi w karierze, ponieważ w 2025 roku odbył się mecz towarzyski z Mołdawią, w którym po raz pierwszy „Grosik" żegnał się z kadrą. Gdy doszło do zmiany selekcjonera, Michała Probierza zastąpił Jan Urban, Grosicki jeszcze sześć razy założył biało-czerwoną koszulkę, dzięki czemu dobił do trzycyfrowej liczby meczów w narodowych barwach. „101 występów w reprezentacji Polski. Duma, wzruszenie i ogromna wdzięczność. Spełniłem marzenie, które nosiłem w sobie od dziecka. Cieszę się, że mogłem jeszcze wrócić i w jakimś stopniu pomóc drużynie w ważnych chwilach. Dziękuję za wszystko kibicom, kolegom z drużyny, trenerom i każdemu, kto był częścią tej drogi. To był dla mnie zaszczyt" – napisał na Instagramie Grosicki. W reprezentacji zadebiutował w 2008 roku. Zagrał w Euro 2012, 2016 i 2024. Był uczestnikiem mistrzostw świata 2018 i 2022. W 101 spotkaniach zdobył 17 bramek i zaliczył 24 asysty. **(kaj)**

NAJLEPSZA SZESNASTKA

■ Skoro Europa dostała 16 biletów na mundial, można założyć, że do Ameryki poleci 16 najlepszych zespołów UEFA. Abstrahując już od eliminacji, tak na logikę – czy Polska w takiej szesnastce faktycznie powinna się znaleźć? Wg rankingu FIFA Biało-czerwoni są dokładnie 16. drużyną europejską! Na mundial nie pojechali także Ukraińcy (15. w europejskim rankingu) i Włosi (9. w rankingu). Kto znajduje się tam niżej niż Polska? M.in.: Szwecja, Serbia, Czechy, Szkocja, Słowacja, Rumunia czy Kosowo. Czy to zespoły gorsze, czy mocniejsze od Biało-czerwonych?

Sport 4ceab14dac

Za dużo u nas krystalicznych piłkarzy

Rozmowa z **Markiem Koźmińskim**, byłym reprezentantem, „srebrnym" z igrzysk w Barcelonie, byłym wiceprezesem PZPN (cz. I)

Zacznijmy rozmowę o kadrze od... końca. Polska młodzieżówka zagra na igrzyskach w 2028 roku?

- Mamy szansę. Ale droga jest trudna i daleka, bo sam awans do finałów mistrzostw Europy nie wystarczy. Jesteśmy na dobrej drodze do Los Angeles, ale... pan wie, że u nas, Polaków, od zachwytów do zrzucania w otchłań jest bardzo niedaleko.

To prawda... Zapytałem oczywiście o naszą młodzież, bo za cztery lata to ona powinna stanowić trzon drużyny walczącej o udział w mundialu. Może znów ktoś rzuci hasło: „Zmieniamy szyld i jedziemy dalej"?

- Oby się nie znalazł! Tamto zdanie, 34 lata temu, było wynikiem euforii po naszym olimpijskim sukcesie. Niepotrzebne było. Gdybyśmy dziś rozmawiali o tamtych medalistach olimpijskich, rozmawialibyśmy w zupełnie innym tonie, prawda? Zakładam, że z tej obecnej młodzieżówki, za parę lat w pierwszej reprezentacji zadomowi się może czterech, może pięciu piłkarzy. I będą uzupełnieniem tego, co mamy teraz.

No właśnie: a co mamy teraz?

- Mamy drużynę, która przegrała awans na mundial po naprawdę dobrym meczu. Ja wiem, że jak się przegrywa, to się tak nie powinno mówić. Ale my naprawdę zagraliśmy dobry mecz i przegraliśmy z naprawdę dobrym rywalem. I mamy w tej drużynie najpewniej tylko jedno nazwisko, którego zapewne za te trzy-cztery lata już w niej nie będzie. Nie mam na myśli Grosickiego ani Bereszyńskiego, którzy w tej obecnej ekipie byli jedynie „z potrzeby chwili". Myślę wyłącznie o Robercie. No bo „Zielek" jeszcze jest w kwiecie wieku i spokojnie kilka lat pograć może.

Jak nie będzie Roberta, będzie kłopot z przodu.

- Owszem, na ten moment brakuje nam kogoś, o kim z czystym sumieniem powiedziałbym, że będzie następcą „Lewego". Nie mamy też na pewno lewego obrońcy, nie mamy defensywnego pomocnika. Natomiast jeżeli chodzi o boki pomocy i o pomoc ofensywną, to tutaj przyszłość rysuje się w pozytywnym kontekście.

A bramkarza mamy?

- Jestem pewien, że przyszłością naszej reprezentacji jest na tej pozycji Kamil Grabara. Gra w klubie i lidze na solidnym europejskim poziomie. A że wśród potencjalnych konkurentów mamy okres trochę ogórkowy, wyobrażam sobie, że będzie grał od dechy do dechy. Bo dużo udanych interwencji miał w meczach z Albanią i Szwecją. Owszem, w Solnej w końcówce może wprowadził piłkę do gry zbyt pochopnie, zbyt euforycznie. No ale było 2:2, a my chcieliśmy wygrać, atakowaliśmy.

Zabrakło doświadczenia na tym poziomie?

- A gdzie je miał zdobywać? Gdybyśmy z nim robili wcześniej jakieś przyszłościowe ruchy, zabrali może na mistrzostwa świata lub Europy, miałby w tej sytuacji więcej spokoju? No ale nie pojechał na wielki turniej, bo się krzywo uśmiechnął do trenera. Na pewno w tym przypadku straciliśmy dużo czasu w sytuacji, w której następuje zmiana pokoleniowa. Musimy ten stracony czas gonić.

A czy my w tej pokoleniowej zmianie jesteśmy już gotowi sposób myślenia Jana Urbana o piłce? Na grę na wskroś ofensywną: możemy stracić bramkę, bo na pewno strzelimy o jedną więcej?

- Z jednej strony tak, bo mamy więcej zawodników ofensywnych o naprawdę dużej jakości. Z drugiej - gra defensywna zespołu pozostawia bardzo dużo do życzenia. To nie jest tylko kwestia trzech naszych obrońców, którzy występowali w takim czy innym zestawieniu osobowym. Mieliśmy w meczu ze Szwecją prawdziwego wojownika, Przemka Wiśniewskiego. Janek Bednarek to jest krystaliczny obrońca: ładny do oglądania, natomiast to nie jest twardziel. No i jeszcze bardziej krystaliczny, jeszcze mniej twardy jest Kiwior. Dlatego ta drużyna, jeżeli ma być drużyną konkretną, wygrywającą, potrzebuje co najmniej jednego piłkarza – niekoniecznie obrońcy! - który będzie bardziej destrukcyjny, będzie jeszcze twardszym wojownikiem niż Wiśniewski.

Kamil Glik przychodzi na myśl...

- Bardzo by nam się przydał! Nie wiem, czy w młodzieżówce, i w młodszych pokoleniach jest taki chłopak – to musi być pomocnik albo obrońca - który, jak to w piłce mówią, „zameldowałby się" w ważnym momencie meczu. Pamięta pan kadrę Nawałki? Glika, Pazdana, Krychowiaka? Gdybyśmy mieli któregoś z nich we wtorek w Solnej, to byśmy remis dowieźli do dogrywki. Tu wybili piłkę, tam sfaulowali... Tego zabrakło. A wracając do pańskiego poprzedniego pytania czy refleksji: wielki futbol to nie jest strzelenie jednej bramki więcej od rywala. To jest stracenie jednej mniej niż przeciwnik. Wielkie imprezy wygrywają drużyny najtwardsze w obronie. A o naszych obrońcach już mówiłem... I to nie jest krytyka Janka Urbana. On dziś nie ma takich ludzi, którzy by mu gwarantowali żelazną obronę i grę czwórką w defensywie – bo wiem, że wolałby to rozwiązanie. Więc gra tym, co ma i postawił na formę przekalibrowania drużyny, wykorzystania naszych atutów w grze do przodu. Zarówno z Albanią, jak i Szwecją my nasze bramki wypracowaliśmy. A z drugiej strony – nie tyle podarowaliśmy gole rywalom, co się do nich przyczyniliśmy. Przez nasz mental, niestety.

To znaczy?

- Nicola Zalewski nie jest obrońcą, nie ma predyspozycji i nawyków obronnych. Odpuścił piłkę w sytuacji poprzedzającej drugą bramkę, choć wystarczyło przebiec 5-7 metrów, być pierwszym przy niej i spokojnie pozwolić jej wyjść na aut. No i druga bolesna sytuacja: zachowanie Kiwiora przed utratą trzeciej bramki. Dał się ograć przeciwnikowi, który na niego „najeżdżał" nie na pełnej szybkości, ale w miejscu. To się może zdarzyć, bo to jest część gry; ale gdy się zdarzy, walczę dalej. A on został ograny i stanął. Mentalność!

W tamtej sytuacji mieliśmy jeszcze nieporozumienie między nim a Oskarem Pietuszewskim. Kiwior nawet w pewnym momencie rozłożył ręce, zaskoczony biernością kolegi.

- Pietuszewski to osobny rozdział, zaraz do niego wrócę. Natomiast zachowanie Kiwiora było dla mnie nieakceptowalne. Nawet jak rywal mnie minie, dalej próbuję walczyć; przeszkadzam mu, jestem w grze, a on stanął. A Pietuszewski – i ten drugi młody, co grał z Albanią...

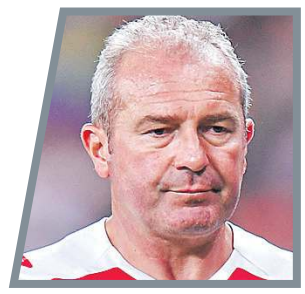
Filip Rózga...

- Tak jest, Rózga... Zwłaszcza w przypadku Oskara opinia publiczna się pławiła w euforii: „Mamy piłkarza na wieki". A proszę mi powiedzieć, co oni na tym boisku zrobili? No? To ja panu powiem: wiatru dużo. Kilka ładnych akcji indywidualnych Pietuszewskiego, ale skończonych niczym. Żadnym dośrodkowaniem, które doszło. Miał jedno obiecujące, ale zostało przecięte. I nic więcej. Za to w pierwszym meczu stracił piłkę na 30. metrze i poszła z tego kontra. A w drugim dostał trochę bezsensowną kartkę zaraz po wejściu. Owszem, to jest przyszłość; obydwaj zresztą, ale – wbrew waszej dziennikarskiej ocenie – to jeszcze nie ten rozmiar kapelusza! Ktoś powie: „Podoba mi się, bo podejmuje ryzyko na murawie". Jakie ryzyko? To jest ryzyko dla naszej drużyny! Brawo, że gra bez kompleksów w Porto. Tylko... z kim to Porto gra na co dzień w lidze? Z drużynami, które są pięć razy słabsze! To samo zastrzeżenie dotyczy wspominanych już Kiwiora i Bednarka.



Fot. Marcin Karczewski / Press Focus

Trzech stoperów Biało-czerwonych, ale tylko jeden – zdaniem Marka Koźmińskiego - twardziel... Od lewej: Przemysław Wiśniewski, Jan Bednarek, Jakub Kiwior,



Co tydzień „clickbaitowo" zbierają „ochy" i „achy" w internecie...

- A czy widział pan w tych dwóch meczach kadry choć jedno wejście w ich wykonaniu takie twarde, faulem? Nie? Więc nie da się tak grać na poziomie reprezentacyjnym. I trzeba szukać innych kandydatów. Takich, którzy dołożą do ich „eleganckiej" gry więcej agresji.

Agresję dokłada wspomniany Wiśniewski.

- Była w jego grze, owszem. On nadawał pewien rytm tej naszej walce. Jakby go nie było w tym meczu, zdecydowanie gorzej byśmy wyglądali wynikowo. Bo ten chłopak z Arsenalu by nas rozjechał. Na dziesięć pojedynków z Gyokeresem dziewięć wygrał „Wiśnia", choć tę najważniejszą bitwę – bo oni się tam faktycznie wręcz bili, mało w tym było piłki – przegrał. Ale nie można powiedzieć, że to jego bramka. Natomiast oczekuję od Wiśniewskiego stabilizacji, bo na razie jest bardzo chimerycznym zawodnikiem, z ogromnymi wahaniami formy. Jeżeli on ma mi zagrać jeden mecz taki jak teraz, albo ten z Holandią w Rotterdamie, a cztery źle – albo nawet piętnaście, wliczając ekstraklasę – to nie jest to pewniak do reprezentacji.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

■ Druga część rozmowy z Markiem Koźmińskim – w kolejnym wydaniu „Sportu".

Sport 4ceab14dac

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA BOGDAN REDER

Miłość Chrystusa pokonuje uprzedzenia

Rozmowa z kapelanem Górnika Zabrze, proboszczem w parafii NMP Królowej Pokoju w Olzie

Mamy Wielki Tydzień, dziś akurat wypada Wielki Piątek i chyba dobrze się dzieje, że ekstraklasa tego dnia nie gra.

– Od lat mamy takie podejście i dobrze, że tak jest! To było parę lat temu – w Łodzi miała miejsce Droga Krzyżowa kibiców Widzewa i ŁKS-u. Nieśli Krzyż Pański i, jak pamiętam, to od tego się zaczęło. PZPN postanowił, żeby uszanować dzień ludzi wierzących, bo to przecież nie tylko katolicy, ale także ewangelicy. Wielki Piątek to takie porozumienie ponad podziałami.

W Wielki Piątek mamy do czynienia ze ścisłym postem. Czy zawodowi piłkarze powinni się do niego zastosować? Jak do tego podejść?

– Co do zawodowych sportowców, piłkarzy, to jest możliwość w menu zjedzenia spaghetti, ryb. To kwestia jednego dnia. Wiadomo, że jak ciężko trenują, to jakieś węglowodany muszą jeść. Rozumem i sercem trzeba do tego podejść, ale to tylko w zasadzie jeden czy dwa dni. Na pewno sobie poradzą.

Jak długo jest ksiądz kapelanem Górnika?



Ksiądz Bogdan Reder jest wiernym fanem górniczego klubu.

– W tym roku w maju mam 38 lat kapłaństwa. Kapelanem Górnika jestem od 33 lat – od momentu, kiedy Henryk Apostel został trenerem kadry, a Hubert Kostka wrócił ze Szwajcarii.

Czy piłkarze ligowi są wierzący, czy są religijni?

– Na przykładzie Górnika i kontaktów z innymi kapelanami, z Zagłębia Lubin czy tych z ziemi łódzkiej, wiem, że wielu jest wierzących. Jak jestem w klubie, to zawsze jest szacunek, rozmowa. Nawet jak ktoś jest z wiarą na bakier, to nie czuje się złego nastawienia. Teraz przygotowuję do bierzmowania Kamila Lukoszka. Pomagałem do ślubu Damianowi Rasakowi. Rafał Janicki prosi mnie o nauki dla chrzestnych. Staram się pomagać w ten sposób. Jak jest jakaś potrzeba, to jest kontakt z kierownikiem drużyny Krzyśkiem Skutnikiem czy bezpośrednio z zawodnikami. Nawet czasem przyjadą do mnie na parafię, do Olzy (miejscowość w powiecie wodzisławskim, na granicy z Czechami – przyp. red.). Było parę takich sytuacji. Jak wszystko pójdzie dobrze w Pucharze Polski, jak zdobędziemy to trofeum, to w Olzie planują zorganizowanie Mszy Świętej i przyjęcie w restauracji. No ale nie zapeszajmy (uśmiech).

Jesteśmy po nieszczęsnym meczu w Sztokholmie, nie zagramy na mistrzostwach świata i pojawia się takie pytanie: czy modlić się za sędziego meczu Szwecja – Polska Slavko Vincicia?

– Uff… No trzeba, trzeba się modlić za drugiego człowieka, ale z bólem, z bólem to człowiek przyjmuje, czyni. Miłość Chrystusa pokonuje jednak wszystkie uprzedzenia. Po czasie emocje opadają. Wielka szkoda…

Wróćmy do kraju – przed Górnikiem sądne dni: w sobotę ligowy mecz z Cracovią, a w środę wyjazd do Bydgoszczy na półfinał Pucharu Polski z Zawiszą. Jak będzie?

– Walczymy w lidze o jak najważniejsze miejsce. W meczu z Zawiszą w pucharze trzeba uważać. Wiadomo, piłkarsko jesteśmy lepsi, ale trzeba podejść do tego meczu skoncentrowanym. Ostatnio na meczu III ligi Zawiszy z Unią Swarzędz byli wysłannicy Górnika. Gramy w pucharowej batalii wszystkie mecze na wyjeździe. Trzeba zagrać mądrze, nie gorączkować się. Wygramy, ale łatwo nie będzie. Wybieram się i na mecz z Cracovią, i z Zawiszą.

A da ksiądz radę? W sobotę o godzinie 20.00 w kościele w Olzie będzie Msza Święta, Wigilia Paschalna za parafian, a mecz jest przecież o 17.30.

– Dam. Wyjdę trochę wcześniej z meczu, żeby uniknąć korków i u siebie w parafii być na czas. Po spotkaniu w Bydgoszczy też muszę się spieszyć, bo następnego dnia mam bierzmowanie w parafii. Prześpię się 4-5 godzin, a w czwartek o godzinie 9.00 bierzmowanie.

Cracovia przed kilkoma dniami przegrała sparing z Piastem 0:4…

– Nie ma co przywiązywać wielkiej wagi do meczów kontrolnych. Cracovia nie jest łatwym przeciwnikiem, ale gramy u siebie, ostatnio wygraliśmy z Rakowem. Myślę, że będzie dobre nastawienie, że pójdzie to w dobrym kierunku.

Jak ksiądz skomentuje bardzo wyrównane rozgrywki w tym sezonie?

– Liga się wyrównała. Jest wiele takich meczów, że każdy z każdym może wygrać. Lech poległ przecież z Arką, inni faworyci też przegrywali. Wyniki zaskakują. Lubin wyskoczył... Nie wiem, czy to obniżenie poziomu, czy raczej wyrównanie. Faworytem dla mnie do mistrzostwa jest Lech.

Przed nami mecz na szczycie 27. kolejki, starcie Jagiellonia – Lech. Kto jest faworytem?

– Mecz w Białymstoku... Jagiellonia zaskoczyła na minus dwoma porażkami u siebie z Piastem i Wisłą. Myślę, że może się skończyć remisem.

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Miliony z tendencją wznoszącą



TOMAŠ BOBČEK

Data ur. 8 września 2001 r.
Miejsce urodzenia Ružomberok (Słowacja)
Wzrost/waga 186/76
Kluby: ŠK Lúčky, Ružomberok, Lechia
Mecze/bramki w ekstraklasie: 38/21
Wartość rynkowa 7 mln euro
Kontrakt do 30 czerwca 2030 r.

Czy ktoś z kibiców pamięta jeszcze Roberta Demjana? W rozgrywkach 2012/13, w barwach Podbeskidzia – 14. zespołu tabeli, ten Słowak nastrzelał rekordowe (dla siebie!) 14 goli i nie tylko został królem strzelców ekstraklasy, ale i – w zgodnej opinii głosujących – piłkarzem sezonu! Nie ujmując niczego ówczesnemu 30-latkowi – wyprzedził m.in. Danijela Ljuboję i Marka Saganowskiego z mistrzowskiej Legii – był to wyraz/dowód absolutnej przeciętności naszych zmagań ligowych.

Pół sytuacji, cały gol

Przywołujemy wciąż biegającego po boiskach niższych lig słowackich napastnika, bo po 13 latach ekstraklasa znów może mieć króla ze Słowacji. Gdyby nie spowodowana kontuzją nieobecność w dwóch kolejkach marcowych, dorobek bramkowy Tomaša Bobčka byłby być może jeszcze efektowniejszy niż obecne 14 goli. Reprezentacyjna przerwa w rozgrywkach bardzo mu była potrzebna; według najświeższych doniesień z Gdańska, kontuzja mięśnia została zaleczona i napastnik trenuje już z zespołem na pełnych obrotach. – A to zdolny chłopak. Czasami ma ledwie pół sytuacji w trakcie meczu i strzeli z tego bramkę! – chwalił go ostatnio w rozmowie ze „Sportem" legendarny szkoleniowiec z Trójmiasta, Bogusław Kaczmarek. Młody, zdrowy, wyposzczony i napalony (na strzelanie bramek) – czyż może być lepsza kombinacja? Nic dziwnego, że Słowak – według Transfermarkt – otwiera listę „najcenniejszych" zawodników ekstraklasy, z wyceną na poziomie 7 mln euro. A jeszcze rok temu wart był... 10 razy mniej!

Złote buty dla speca w rękawicach?

Xavier Dziekoński na tejże liście jest sporo niżej, ale kwota 2 mln euro przy jego nazwisku opatrzona jest strzałką w górę. Z bramkarzy przed nim są jedynie reprezentanci: Bartosz Mrozek (drużyna narodowa) oraz Sławomir Abramowicz (młodzieżówka). Tym faktom trudno się dziwić: tak dobrego sezonu golkiper Korony jeszcze nie miał. Potwierdza to zresztą ranking Złotych butów naszej redakcji, w którym właśnie on spośród wszystkich ligowych golkiperów ma największy dorobek punktowy. Zaś w zestawieniu czystych kont – z ośmioma takimi meczami – plasuje się w tym momencie sezonu na drugim miejscu (jeden z takich optymalnych występów zaliczył jesienią właśnie przeciwko Lechii). Jest także wiceliderem zestawienia bramkarzy z największą liczbą obronionych strzałów w sezonie ligowym (93). Nic zatem zaskakującego, że trener Jacek Zieliński już przed rozpoczęciem rundy wiosennej pisał mu laurkę. – Xavier nie tyle wrócił do poziomu sprzed paru lat (gdy był młodzieżowym reprezentantem Polski – dop. aut.), co go zdecydowanie przeskoczył. Jest teraz lepszym bramkarzem: bardziej kompletnym i doświadczonym – podkreślał szkoleniowiec Kielczan w rozmowie z portalem „cksport".

Dariusz Leśnikowski



XAVIER DZIEKOŃSKI

Data ur. 6 października 2003 r.
Miejsce urodzenia Grajewo
Wzrost/waga 188/78
Kluby: MOSP Białystok, Jagiellonia Białystok, Raków, Garbarnia Kraków, Korona
Mecze/czyste konta w ekstraklasie: 100/23
Wartość rynkowa: 2 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

Sport 4ceab14dac

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	26	44	46:37	12	8	6	13	22	29:24	6	4	3	13	22	17:14	6	4	3
2. Zagłębie	26	41	40:30	11	8	7	13	23	24:12	6	5	2	13	18	16:18	5	3	5
3. Jagiellonia	26	41	43:34	11	8	7	13	23	29:20	7	2	4	13	18	14:14	4	6	3
4. Górnik	25	39	36:32	11	6	9	13	25	24:13	8	1	4	13	14	12:19	3	5	5
5. Wisła (b)	26	39	28:25	10	9	7	13	24	15:10	7	3	3	13	15	13:15	3	6	4
6. Raków	26	38	35:33	11	5	10	12	18	13:11	5	3	4	14	20	22:22	6	2	6
7. Motor	26	37	35:38	9	10	7	14	22	19:15	5	7	2	12	15	16:23	4	3	5
8. Korona	26	36	33:29	10	6	10	13	20	19:14	6	2	5	13	16	14:15	4	4	5
9. Cracovia	26	36	31:28	9	9	8	13	20	17:13	5	5	3	13	16	14:15	4	4	5
10. GKS	26	36	35:35	11	3	12	13	23	20:15	7	2	4	13	13	15:20	4	1	8
11. Piast	26	35	32:33	10	5	11	13	18	15:14	5	3	5	13	17	17:19	5	2	6
12. Lechia	26	34	51:48	11	6	9	13	24	29:18	7	3	3	13	15	22:30	4	3	6
13. Pogoń	26	34	36:40	10	4	12	13	26	26:17	8	2	3	13	8	10:23	2	2	9
14.Radomiak	26	33	42:40	8	9	9	13	20	16:11	5	5	3	13	10	14:20	1	7	5
15.Legia (pp, sp)	26	30	30:31	6	12	8	13	20	16:11	5	5	3	13	10	14:20	1	7	5
16. Arka (b)	26	30	25:44	8	6	12	13	26	19:14	7	5	1	13	4	6:30	1	1	11
17. Widzew	26	29	31:34	8	5	13	13	19	16:14	5	4	4	13	10	15:20	3	1	9
18. Bruk-Bet (b)	26	22	30:48	5	7	14	13	10	14:23	2	4	7	13	12	16:25	3	3	7

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	**0:0**	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	**1:2**	3.04.	**1:1**	**1:1**	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	**1:0**	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	**2:3**	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	**1:2**	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	**3:1**	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		**2:1**	**3:1**	4.04.	**2:0**	**2:2**	**4:1**	**1:2**	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	**1:2**	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	**3:1**	16.05.		**1:0**	**0:1**	**2:0**	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	**3:0**	**2:1**	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	**4:1**	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	**4:3**	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	**3:0**	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	**2:1**	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	**1:0**	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	**1:1**	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	**0:0**	**1:1**	**2:5**	**2:0**	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	**1:0**
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	**3:1**	16.05.	**0:2**	**1:0**	**1:3**
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	**2:1**	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	**1:0**	2.05.	**5:1**
Radomiak	**3:1**	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	**0:1**	**0:2**	16.05.	2.05.	**1:1**	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	**2:0**	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	**0:0**	**1:3**	**3:0**	**1:3**	**2:1**	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	**0:3**	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	**0:1**	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	**2:0**	

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04.)

Sobota	GKS Katowice – Wisła Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Cracovia	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Bruk-Bet Termalica – Piast Gliwice	12.15
	Radomiak – Motor Lublin	14.45
	Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	17.30
	Lechia Gdańsk – Korona Kielce	20.15
Wtorek	Arka Gdynia – Zagłębie Lubin	19.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04.)

Piątek	Wisła Płock – Lechia Gdańsk	18.00
	Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Bruk-Bet Termalica	14.45
	Zagłębie Lubin – Radomiak	17.30
	Legia Warszawa – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Cracovia – Arka Gdynia	12.15
	Motor Lublin – Raków Częstochowa	14.45
	Lech Poznań – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Marek Pietrek	PIŁKARZ Łukasz Kopczyk	„SPORT" Michał Knura
GKS – Wisła	2:2	2:1	2:2
■ Sobota, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Raków – Widzew	1:1	1:0	1:0
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Cracovia	2:0	1:1	2:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Lech ★	1:0	2:2	1:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Bruk-Bet – Piast	1:2	1:2	0:1
■ Poniedziałek, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Radomiak – Motor	2:1	2:1	0:1
■ Poniedziałek, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Legia	2:2	1:1	0:0
■ Poniedziałek, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Lechia – Korona	2:0	2:1	2:2
■ Poniedziałek, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3			
Arka – Zagłębie	1:3	0:0	1:1
■ Wtorek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
151 pkt	147 pkt	149 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. „Wiśnia" i Jonatan

■ Może niektórym wyda się to dziwne, ale najwięcej kadrowiczów do reprezentacji Polski na marcowe mecze barażowe spośród wszystkich klubów ekstraklasy dał... przedostatni w tabeli Widzew. Co więcej – Przemysław Wiśniewski był jedynym przedstawicielem rodzimej ligi, który znalazł się w wyjściowym składzie. W meczu ze Szwecją miał trudne – i wielce odpowiedzialne – zadanie: opieka nad Viktorem Gyokeresem. Wypełniał je wzorcowo do... 88. minuty, czyli momentu, który zdecydował o tym, że Biało-czerwoni nie jadą na mundial. Teraz przed „Wiśnią" starcie z innym bramkostrzelnym – choć głównie na polskie warunki – skandynawskim łowcą goli. Jonatan Braut Brunes też będzie dlań dużym wyzwaniem!

2. Wielkosobotnie porachunki mistrzów

■ Adrian Siemieniec pokazywał już wielokrotnie, że potrafi „zarządzać kryzysem". Ten najświeższy jeszcze wielkiego wymiaru nie miał (trzy porażki w czterech ostatnich grach ligowych; ledwie jedna wygrana w siedmiu ostatnich kolejkach), ale sprawił, że białostockie nadzieje na powtórzenie sukcesu z roku 2024 nieco zbladły. Wbrew nazwie (Wielka Sobota) kwestia mistrzowskiego tytułu w starciu dwóch czempionów z dwóch ostatnich sezonów jeszcze się tego dnia nie rozstrzygnie. Bezwzględnie jednak musi Jagiellonia uniknąć przegranej z Kolejorzem, jeśli nieustająco optymistyczna postawa jej szkoleniowca („Wierzę, że w naszej sytuacji jako cała drużyna możemy dojechać do mety, spełniając marzenia") ma mieć realne fundamenty na ostatniej prostej ligowych rozgrywek.

3. Wylani w Lany Poniedziałek?

■ To już naprawdę ostatni moment na przebudzenie dla beniaminka z Niecieczy, jeśli zakłada, że jego trzecia ekstraklasowa przygoda zakończyć ma się inaczej niż ta poprzednia, z sezonu 2021/22. Zespół, który w tym sezonie wygrywał w Białymstoku, Zabrzu i Warszawie, nie może być na tyle słaby, by oddawać kwestię utrzymania w elicie bez walki! Dla Marcina Brosza, szkoleniowca Bruk-Betu, Gliwice to ważne miejsce w życiu, zwłaszcza zawodowym. Jako trener awansował z Piastem do ekstraklasy (zresztą po raz pierwszy w historii miasta) i zagrał z nim w europejskich pucharach. No i pracował w klubie z Okrzei dłużej niż w jakimkolwiek innym. Dobre gliwickie wspomnienia mogą jednak zostać zatarte, jeśli goście w Lany Poniedziałek sprawią chłopcom Brosza – którzy jeszcze w tym roku nie wygrali meczu ligowego – zimny prysznic... **(DaL)**



Fot. PAP / Leszek Szymański

Nie patyczkował się Przemysław Wiśniewski ze szwedzkim rywalem. Norweg z Rakowa musi być przygotowany na podobną bezceremonialność.

Złote buty

155	Nowak (GKS)
152	Kamiński (Wisła)
148	Grzesik (Radomiak)
147	Dziekoński (Korona), Hellebrand (Górnik)
146	Wolski (Motor)
145	Imaz (Jagiellonia)
142	Leszczyński (Wisła)
141	Grosicki (Pogoń)

Żółte 956/Czerwone 28

48/0	Zagłębie
49/0	Wisła
49/0	GKS
58/0	Jagiellonia
37/1	Górnik
50/1	Legia
56/1	Lechia
50/2	Raków
51/2	Bruk-Bet
58/2	Arka
58/2	Motor
59/2	Pogoń
61/2	Cracovia
64/2	Radomiak
65/2	Widzew
48/3	Korona
49/3	Lech
56/3	Piast

Kryształowy gwizdek

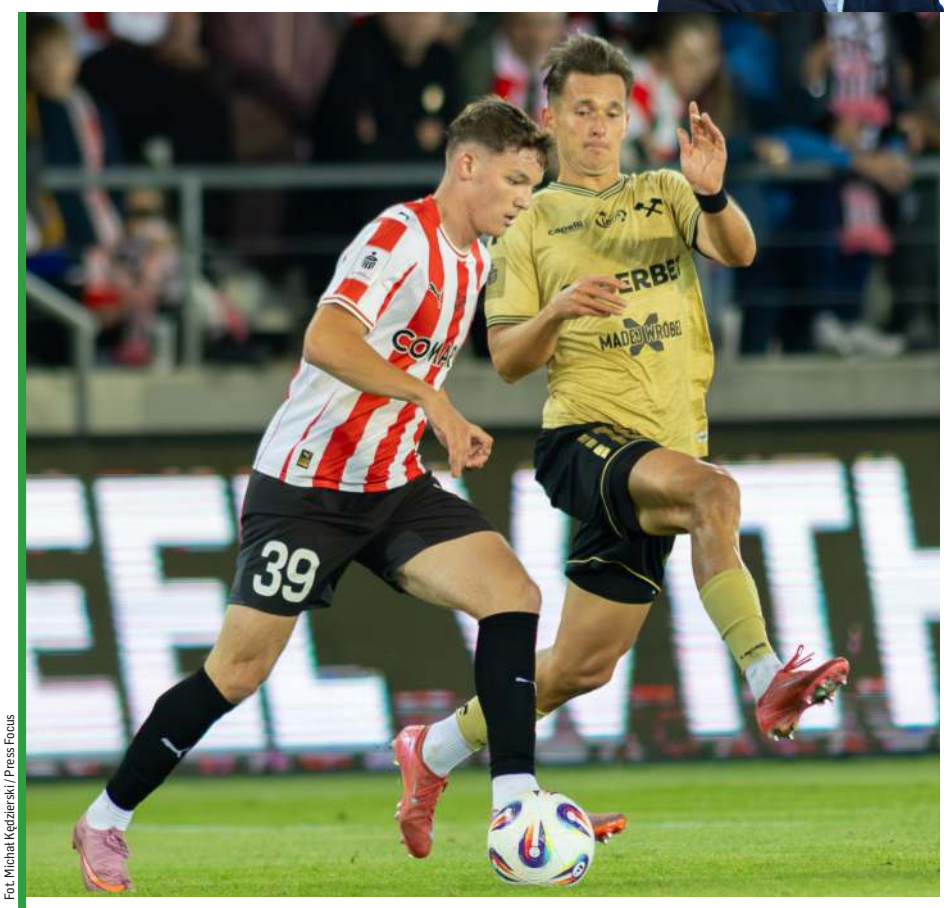
8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,27	Szymon Marciniak (Płock)
6,67	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,50	Piotr Lasyk (Bytom)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,33	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,28	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,2	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,19	Wojciech Myć (Włodawa)
6,07	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,07	Damian Kos (Wejherowo)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,8	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,78	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,67	Karol Arys (Szczecin)
5,63	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,43	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Sport 4ceab14dac

Dobra energia

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze





Fot. Michał Kędzierski / Press Focus

Pod koniec września Pasy zremisowały u siebie z Górnikami 1:1. Starcie Mauro Perkovicia (nr 39) i Pawła Olkowskiego.

Po wygranym sparingu z rezerwowym zespołem w poprzednią środę mieliście trzy dni wolnego. Jak wyglądały przygotowania do meczu z Cracovią?

- Mieliśmy kilka dni odpoczynku, w niedzielę każdy pobiegał w domu indywidualnie, a od poniedziałku już przygotowania. Muszę powiedzieć, że chłopcy wyglądają super. Jest dobra energia, dobry nastrój. Wiemy, o co u siebie z Cracovią gramy, a zaraz potem w Pucharze Polski. Wszyscy są zdrowi, za nami treningi na dużej intensywności, widać mobilizację.

Jeśli chodzi o skład, wszystko jest już ustalone czy są jakieś znaki zapytania?

- W czwartek powiedziałem chłopakom, jaka będzie wyjściowa jedenastka. Wierzę, że będzie dobra.

Zdradzi trener wyjściowy skład?

- Nie ma niespodzianek (uśmiech). Wiadomo jakim składem gramy. Był znak zapytania, ile na meczach kadry rozegrają Erik Janża i Lukas Ambros i czy będą zmęczeni.

A są zmęczeni?

- (śmiech) Erik zagrał jeden mecz. Lukas wystąpił w obu spotkaniach młodzieżowej reprezentacji. Trochę więcej.

Co może pan powiedzieć o Cracovii i czy należy wyciągać jakieś wnioski po jej porażce w meczu kontrolnym kilka dni temu z Piastem aż 0:4?

- Znam wynik spotkania. Po składzie było widać, że nie grali wyjściową jedenastką. Szansę dostali ci, co grali mniej. Analizowaliśmy ich ostatnie spotkania. Gramy w domu, przed swoją publicznością i jesteśmy przygotowani. Bardziej patrzymy na siebie. A co mogę powiedzieć o rywalu? Mają w składzie dobrych zawodników. Dobra defensywa. W lidze zachowali najwięcej czystych kont, bo aż dwanaście. Nie będzie łatwo, ale w domu chcemy wygrać.

Mówimy o sobocie, ale już też pewnie trener myśli o tym, co będzie w środę w Bydgoszczy w półfinale Pucharu Polski w starciu z Zawiszą. Pojawia się więc stałe pytanie - liga czy puchar?

- (uśmiech) Na razie jest liga i ten najbliższy mecz. Jako sztab szkoleniowy wszystko mamy przygotowane, ale na razie koncentrujemy się na Cracovii. Jeśli chodzi o Zawiszę, oglądaliśmy jego mecze na żywo. Analizujemy ich wcześniejsze starcia, m.in. z Wisłą Kraków. Jesteśmy przygotowani, ale na teraz, jak podkreślam, liczy się rywalizacja z Cracovią, bo to – zdajemy sobie sprawę – jeden z kluczowych meczów. Tabela jest bardzo płaska. Każdy punkt się liczy, jak choćby ten zdobyty ostatnio na Widzewie. Ważne teraz, żeby zdobyć pełną pulę w rywalizacji na swoim stadionie, tym bardziej że na trybunach będzie znowu ponad 20 tysięcy naszych kibiców.

Mamy święta, jest Wielkanoc i czy w waszym napiętym kalendarzu będzie czas na posiedzenie przy świątecznym stole?

- Nie możemy sobie pozwolić na wolny dzień. Już od niedzieli zaczynamy przygotowania do meczu w półfinale Pucharu Polski w Bydgoszczy. Ale już chłopcom powiedziałem, że możemy mieć trening albo wcześniej, albo później, to już zawodnicy w szatni sami zdecydują, żeby móc pobyć z rodziną. Dla mnie jest to obojętne, piłkarze zdecydują.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Na finansowym plusie

GÓRNIK ZABRZE

Górnik opublikował sprawozdanie finansowe za 2025 rok (okres od 1 stycznia do 31 grudnia). Wynika z niego, że wypracował zysk w wysokości 3,15 mln złotych. Jak informuje klub z Zabrza, udało się także zmniejszyć zadłużenie długoterminowe z 8 mln zł do 5 mln zł, a krótkoterminowe z ok. 27,5 mln zł do ok. 25,5 mln zł.

Poprawie uległa płynność finansowa, a sprzedaż w oficjalnym sklepie kibica wzrosła o ponad milion złotych. Górnik poprawił też kapitały własne z około 27 mln zł na około 18 mln zł, co sprawia, że redukcja ujemnego kapitału w 2025 roku wyniosła ok. 33 proc. Próg minimalny wymagany przez przepisy PZPN to 10 proc.

Koszty wynagrodzeń wzrosły z kolei aż o 1/4. To – jak wynika z informacji klubu – wynik rozwoju oraz inwestowania w kapitał ludzki poprzez zatrudnianie nowych pracowników, poszerzanie sztabu szkoleniowego oraz drużyny. Dodajmy, że w sztabie jest teraz zatrudnionych aż 16 osób. To nie tylko trenerzy, ale też fizjoterapeuci, analitycy, trener funkcjonalny.

– W zmiennych warunkach otoczenia zarząd optymalizuje obecny model biznesowy funkcjonowania Górnika Zabrze. Zwiększamy przychody, racjonalizujemy koszty i wydatki, a to przekłada się na wypracowanie drugi rok z rzędu zysku – podkreśla Bartłomiej Gabryś, członek zarządu Górnika Zabrze.

Dodajmy, że zysk Górnika za 2024 roku był wyższy i wyniósł 4,2 mln złotych. Ciekawa – jak zawsze – jest informacja o prowizjach dla menedżerów piłkarskich. Za rok 2024 wynosiła ona 1,4 mln złotych, a zeszłym zmalała do 1,1 mln .

(zich)

SOBOTA, 4 KWIETNIA, GODZ. 12.15

GKS KATOWICE – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 0:1, Jagiellonia 1:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:0, Górnik 3:1

Jagiellonia 1:2, Cracovia 2:1, Arka 0:3, Zagłębie 0:2, Legia 1:2

SOBOTA, 4 KWIETNIA, GODZ. 14.45

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 1:1, Górnik 1:3, Pogoń 2:0, Lech 3:4, Bruk-Bet 1:0

Górnik 0:0, Arka 0:0, Lech 2:1, Pogoń 0:1, Cracovia 0:0

SOBOTA, 4 KWIETNIA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – CRACOVIA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 0:0, Raków 3:1, Motor 0:0, GKS 1:3, Pogoń 0:1

GKS 1:0, Wisła 1:2, Legia 0:1, Piast 2:3, Widzew 0:0

SOBOTA, 4 KWIETNIA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – LECH POZNAŃ

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 1:2, GKS 2:1, Piast 1:2, Lechia 0:3, Legia 2:2

Bruk-Bet 4:1, Zagłębie 1:0, Widzew 1:2, Raków 4:3, Korona 2:1

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA, GODZ. 12.15

BRUK-BET TERMALICA – PIAST GLIWICE

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 1:4, Motor 1:2, Korona 1:2, Radomiak 1:1, Raków 0:1

Radomiak 1:3, Jagiellonia 2:1, Zagłębie 1:3, Cracovia 3:2, Motor 1:2

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA, GODZ. 14.45

RADOMIAK – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Koki Nagamine (Japonia). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 1:3, Legia 1:1, GKS 0:1, Bruk-Bet 1:1, Jagiellonia 1:1

Zagłębie 1:0, Bruk-Bet 2:1, Górnik 0:0, Korona 2:0, Piast 2:1

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:2, Korona 2:1, Raków 0:2, Widzew 1:0, Górnik 1:0

Raków 1:1, Radomiak 1:1, Cracovia 1:0, Jagiellonia 2:2, Wisła 2:1

PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA, GODZ. 20.15

LECHIA GDAŃSK – KORONA KIELCE

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:1, GKS 0:2, Jagiellonia 3:0, Arka 2:2, Zagłębie 0:2

Arka 3:0, Pogoń 1:2, Bruk-Bet 2:1, Motor 0:2, Lech 1:2

WTOREK, 7 KWIETNIA, GODZ. 19.00

ARKA GDYNIA – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 0:3, Widzew 0:0, Wisła 3:0, Lechia 2:2, GKS 2:1

Motor 0:1, Lech 0:1, Piast 3:1, Wisła 2:0, Lechia 2:0

Sport 4ceab14dac

Na urodziny zostałem „Kmicicem"

Rozmowa z **Andrzejem Kretkiem**, byłym bramkarzem m. in. Widzewa Łódź i Rakowa Częstochowa

Gdy ostatnio mieliśmy okazję rozmawiać, prowadził pan szkółkę piłkarską. Co obecnie u pana słychać?

– Jeśli o to chodzi, to odszedłem od sportu. Miałem swoją szkółkę w Łodzi, ale obecnie bardzo ciężko jest namówić dzieci do uprawiania sportu, do tego, żeby chciało im się samym z siebie przychodzić i trenować. Uważam, że początki w takich małych klubikach jak mój są dobre. Tu mogą dostać pierwsze wskazówki, a potem iść do większych klubów, aby się rozwijać. Kilku ciekawych chłopaków udało mi się wychować. Obecnie jednak często jest tak, że bardziej rodzice chcą niż same dzieci, co jest trochę przykre.

Może przypomnijmy, jak w ogóle trafił pan z Łodzi do Częstochowy? W latach 90. takie transfery raczej nie były na porządku dziennym.

– Kurczę, to już było tak dawno... Widzew prowadził wtedy ś. p. trener Władysław Stachurski. Wiedziałem, że nie mam szans na grę i postanowiłem odejść. Wylądowałem w Rakowie, który był beniaminkiem, pierwszy raz w historii grał na poziomie ekstraklasy i czekała go ciężka walka o utrzymanie. Po rundzie jesiennej punktów nie było za wiele, ale udało się utrzymać. Ja najbardziej zapamiętałem mecz pod koniec rundy, gry graliśmy właśnie z Widzewem. Tak się złożyło, że akurat w moje urodziny. Pamiętam, że Raków wygrał 1:0, ja zaliczyłem kilka niezłych interwencji i dostałem po tamtym meczu przezwisko „Kmicic". Na stadionie nie było wolnych miejsc, część kibiców siedziała nawet na topolach wokół stadionu. Takie to były sympatyczne czasy. Ten mecz nas bardzo podbudował, potem mieliśmy ciężki wyjazd na Legię. Wygraliśmy jednak dwa ostatnie mecze, zapewniając sobie utrzymanie rzutem na taśmę.

Już wtedy te mecze tak elektryzowały kibiców obu klubów? Fani Rakowa i Widzewa – delikatnie mówiąc – nie przepadają za sobą...

– Jeśli chodzi o nastawienie trybun, to pamiętam, że tak było. Jeszcze jak grałem w Widzewie, pamiętam, że kilka lat wcześniej przegraliśmy z Rakowem 0:1. To było jeszcze w II lidze, bramkę zdobył Sławek Palacz. Mecz toczył się jesienią przy wyjątkowo paskudnej pogodzie. Później grałem z nim w Częstochowie. To był kawał niezłego napastnika.

Które spotkanie, poza wspomnianą urodzinową wygraną nad Widzewem, szczególnie utkwiło w pana pamięci?

– Pamiętam jeszcze taki mecz ze Stomilem, ostatni w rundzie. Musieliśmy wygrać, żeby się utrzymać, inaczej spadaliśmy do II ligi. Wygraliśmy 1:0, grając od 60 minuty w dziesięciu. Pamiętam, że zagrałem wtedy nieźle, nie dałem się pokonać. Przez większość czasu rywalizacja toczyła się na naszej połowie. Radości było co niemiara przez całą drogę powrotną do Częstochowy.

Przejdźmy do współczesności. Oba kluby wiosną mocno rozczarowują – Widzew w zasadzie przez cały sezon – co sprawia, że w Wielką Sobotę będą chciały wygrać za wszelką cenę.

– Widzew na pewno bardziej zaskakuje in minus, bo poczyniono tam wielkie inwestycje. Byłem w tym klubie wiele lat i mogę powiedzieć, że tak dobrze jak teraz, to nigdy nie było pod względem finansowym. W żaden sposób nie przekłada się to jednak na wyniki. Wydaje mi się, że to jest jednak kwestia czasu. W pewnym momencie będzie musiało to zatrybić na boisku. Poprawę widać już w grze obronnej, teraz jeszcze kwestia, żeby stwarzać sobie sytuacje bramkowe.

Patrząc, jacy zawodnicy są w kadrze Widzewa oraz ile za nich zapłacono, to aż trudno uwierzyć, że na osiem kolejek przed końcem ta drużyna zajmuje przedostatnie miejsce w lidze. Wyjątkowo wolno przebiega ten proces aklimatyzacji.

– Pierwsze efekty pracy trenera Vukovicia już widać, drużyna przestała tracić głupie bramki. Problem jest jednak taki, że w sytuacji Widzewa trzeba zacząć strzelać i wygrywać. Remisy w obecnej sytuacji im nic nie dadzą. Spodziewam się pasjonującego sezonu do samego końca, gdy wszystko może być niepewne. W czasach, gdy grałem w Rakowie, za wygraną były dwa punkty, wtedy remis miał większą wagę.

A postawa Rakowa wiosną jest dla pana zaskoczeniem? W Częstochowie jest coraz większe poczucie rozczarowania.

– Przyszedł nowy trener i musi to poukładać. Pamiętajmy, że Łukasz Tomczyk przejął zespół w styczniu, miał naprawdę mało czasu na przygotowania. W takich klubach jak obecny Raków czy Widzew tego czasu zresztą dużo nie ma. W Łodzi to już czwarty trener w ostatnim czasie, do tego dochodzą nowi piłkarze. W Rakowie ta sytuacja jest i tak bardziej komfortowa. Pewnie, że gdy nie załapie się do europejskich pucha-



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Z łódzkim klubem Andrzej Kretek związany był w różnych rolach.

rów, w klubie będą bardzo niezadowoleni, ale stawka w Widzewie jest jeszcze większa. To powinien być bardzo ciekawy mecz o dużą stawkę, patrząc na tabelę. Różnice punktowe są bardzo małe, dzięki czemu mamy ciekawą ligę.

Tak ciekawego sezonu nie mieliśmy chyba jeszcze nigdy.

– Na jesieni czasami tak bywało, że te różnice były niewielkie i wszyscy mieli o co grać. Pamiętam taki sezon, jak prowadziłem Widzew, że wygrana w pewnym momencie dawała trzecie miejsce w tabeli, a przegrana drugie, ale od końca. Po tylu kolejkach na wiosnę sytuacja była jednak zawsze zdecydowanie bardziej klarowna. Teraz zostało osiem kolejek, a wszystko tak naprawdę jest otwarte.

Co się stanie, jeśli Widzew ostatecznie spadnie? Pan sobie w ogóle wyobraża taki scenariusz?

– W życiu trzeba sobie wszystko wyobrażać, jak się okazuje. Nadzieja jednak umiera ostatnia i trzeba do końca walczyć. Pamiętam, że w Rakowie byliśmy w takiej sytuacji, że położono na nas krzyżyk. Zostały nam trzy mecze do końca sezonu, a dodatkowo byliśmy zależni od wyników innych spotkań. Byliśmy jednak niesamowicie zdeterminowani. Właśnie w meczu z Widzewem, o którym wspomniałem na początku, wygraliśmy 1:0 i było to wielkim zaskoczeniem dla wszystkich. Dopóki ludzie wierzą w to, co robią, wszystko jest możliwe. Ostatnie dwa mecze w sezonie też wygraliśmy i utrzymaliśmy się w lidze. Grać trzeba do końca, bo wszystko jest otwarte.

Wybiera się pan w sobotę do Częstochowy na spotkanie swoich byłych klubów?

– Tym razem akurat nie, byłem w poprzednim sezonie. Nie ukrywam, że na Widzew mam zdecydowanie bliżej i łatwiej mi dotrzeć na stadion. Jestem prawie na każdym meczu, oglądamy je wspólnie z zawodnikami z moich czasów. Czas leci bardzo szybko, od chwili, kiedy grałem w Rakowie, minęło ponad 30 lat. To już są inni ludzie, choć czasem ktoś zadzwoni i zaprosi mnie na mecz. Tak było ostatnio i było to bardzo miłe.

Czasy się zmieniają, ale stadion Rakowa niewiele...

– To akurat prawda (śmiech). Nie ma się jednak z czego śmiać, bo tutaj zmiana jest najbardziej potrzebna. Pamiętam, że już za moich czasów był problem z infrastrukturą. Jeździliśmy trenować po okolicznych boiskach. Baza się pewnie trochę poprawiła, ale ten stadion faktycznie wygląda niewiele lepiej. To jest duże miasto, od wielu lat z ekstraklasą, niedawny mistrz Polski. Przyznam, że jest to dla mnie niezrozumiałe...

Jaki wynik pan typuje w sobotę?

– Dla obu klubów najgorszy będzie remis. Punkt nic nie da zarówno Rakowowi, jak i Widzewowi. Uważam, że obie drużyny zagrają o pełną pulę i któraś wygra, ale która? Chyba nie zdecyduję się wytypować. Obaj trenerzy mieli utrudnione przygotowania ze względu na wyjazdy zawodników na zgrupowania reprezentacji narodowych. Będzie to na pewno bardzo ciekawe spotkanie. Mnie nie będzie, ale kibiców gorąco zachęcam do przyjścia na stadion.

Miał pan okazję pracować też w ŁKS-ie. Myśli pan, że mają jeszcze szansę na baraże o ekstraklasę w tym sezonie?

– Wszystko jest możliwe, choć w pewnym momencie mieli już dużą stratę. Jakiś progres w tej drużynie widać, więc przy mocnej końcówce sezonu te baraże powinny być realne. Sprawa jest otwarta, to jest kwestia wygrania kilku najbliższych spotkań, bo I liga pod tym względem jest w tym sezonie podobna do ekstraklasy. Dwie, trzy wygrane mogą całkowicie zmienić położenie drużyny. Problem w tym, że ciężko złapać taką serię (śmiech).

Rozmawiał Mariusz Rajek



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

W Łodzi jesienią Raków pokonał Widzew 1:0.

Sport 4ceab14dac

TABELA PO 26. KOLEJCE

1. Wisła	26	53	58:25	15	8	3
2. Śląsk (s)	26	44	50:40	12	8	6
3. Chrobry	26	44	38:25	13	5	8
4. Pogoń G. M. (b)	26	42	44:38	11	9	6
5. Polonia W.	26	41	42:37	11	8	7
6. Ruch	26	41	40:36	11	8	7
7. Wieczysta (b)	25	40	52:38	11	7	7
8. Miedź	26	39	44:44	11	6	9
9. Stal R.	26	39	40:41	11	6	9
10. ŁKS	26	38	38:38	10	8	8
11. Polonia B. (b)	25	36	39:32	10	6	9
12. Puszcza (s)	26	35	35:32	8	11	7
13. Odra	26	31	26:33	7	10	9
14. Pogoń S.	26	30	27:30	7	9	10
15. Stal M. (s)	26	23	35:51	6	5	15
16. Górnik	26	20	30:46	3	11	12
17. Znicz	26	20	28:52	5	5	16
18. GKS	26	15	31:59	3	6	17

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-07.04.)

Sobota	Wieczysta Kraków – ŁKS Łódź	19.30
	Śląsk Wrocław – Pogoń Siedlce	19.30
	GKS Tychy – Znicz Pruszków	19.30
Poniedziałek	Wisła Kraków – Górnik Łęczna	11.30
	Stal Rzeszów – Odra Opole	12.00
	Puszcza Niepołomice – Polonia War.	14.30
	Chrobry Głogów – Ruch Chorzów	17.00
	Pogoń Grodzisk Maz.– Stal Mielec	19.30
Wtorek	Miedź Legnica – Polonia Bytom	18.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04.)

Piątek: Polonia W. – Śląsk (18.00), Odra – Puszcza (20.30); **sobota**: Stal M. – Stal R. (19.30), Łęczna – Chrobry (19.30), Ruch – Wieczysta (19.30); **niedziela**: Pogoń S. – Tychy (12.00), Polonia B. – Wisła (14.30), Znicz – Miedź (17.00); **poniedziałek**: ŁKS – Pogoń G. M. (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	przeł.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Mariusz Rajek

Grać czy nie grać?

Przyznam szczerze, że z grą w Wielkanoc zawsze miałem problem: grać czy nie grać? Tu dylemat był poboczny, dotyczył jedynie oceny powinności wykonywania w tym okresie swej pracy przez piłkarzy. Oglądać czy nie oglądać? W tym przypadku już jak najbardziej indywidualny i osobisty. Czy na ten jeden weekend w rundzie nie można sobie zrobić wolnego? Czy kibiców powinno się odciągać od rodzinnych zarówno przyjemności, jak i obowiązków? Z drugiej strony czemu pokrzywdzeni mają być ci, którzy akurat do Świąt wielkiej wagi nie przykładają? Ostatecznie od lat mamy pewien kompromis: dużo grania w Wielką Sobotę i Lany Poniedziałek, ale piątek i niedziela dla rodziny. Kibicom chyba to pasuje, bo przeważnie szczelnie wypełniają stadiony.

Terminarz I ligi tak się akurat ułożył, że w świątecznej kolejce nie mamy żadnego hitu, gwoździa programu, który przyciągałby szczególne zainteresowanie. W tej sytuacji z największymi emocjami śledzić będziemy starcie rewelacyjnego w całym sezonie Chrobrego z rewelacyjnym na wiosnę Ruchem. Gdyby rozgrywki kończyły się w tym momencie, obie drużyny spotkałyby się również w półfinale baraży, więc wzajemna weryfikacja powinna być tym ciekawsza.

O mocno nietypowej porze, bo przed południem (11.30) w Lany Poniedziałek Wisła podejmie coraz lepiej radzącego sobie i na nowo wierzącego w utrzymanie Górnika z Łęcznej. Ekipie Jurija Szatałowa na tym etapie remisy niewiele już dają, co powoduje, że w Krakowiemożemy być świadkami całkiem fajnego, otwartego meczu.

NA EKRANIE

Sobota, 4 kwietnia
19.25 Multiliga: Śląsk Wrocław - Pogoń Siedlce, GKS Tychy - Znicz Pruszków, Wieczysta Kraków - ŁKS TVP 3

Poniedziałek, 6 kwietnia
11.25 Wisła Kraków – Górnik Łęczna TVP Sport
14.25 Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa TVP Polonia

Wtorek, 7 kwietnia
17.55 Miedź Legnica - Polonia Bytom TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvp-sport.pl

BRAMKI 694 ŻÓŁTE KARTKI 952
CZERWONE KARTKI 32
FREKWENCJA 1235849

Chorzowskie drganie

Komisja ds. dotacji zaplanowała kolejne zebranie w sprawie wsparcia finansowego Ruchu. Sytuacja klubu lekko się poprawiła.

RUCH CHORZÓW

Po naszej ostatniej publikacji, ukazującej trudną obecnie sytuację finansową w chorzowskim Ruchu, o całej sprawie zrobiło się dość głośno. Po niemal dwóch tygodniach oczekiwania otrzymaliśmy także odpowiedź od miasta na wysłane przez nas w tej sprawie pytania.

Trzeba jeszcze poczekać

Chcieliśmy się dowiedzieć kilku kwestii dotyczących pracy komisji ds. przyznawania dotacji celowej chorzowskim klubom sportowym, która jest kluczowa w całym tym procesie – m.in. jak przebiegają jej prace i kiedy można spodziewać się wypłaty wsparcia finansowego dla klubów. W przypadku piłkarskiego Ruchu sprawa przedłużyła się m.in. dlatego, że klub musiał uzupełnić pewne braki formalne we wniosku. Do tego rzecz jasna już dawno doszło i jak się dowiedzieliśmy: „Kolejne posiedzenie Komisji, obejmujące ocenę wniosku złożonego przez „Ruch" Chorzów S.A., zostało zaplanowane". Wszelka logika każe sądzić, że sprawa rozstrzygnie się dla Niebieskich pozytywnie, choć wciąż nie wiadomo kiedy. Zapytaliśmy też o to, jak będą wypłacane pieniądze – w całości czy transzach? „Dotacje celowe zostaną przekazane w transzach. Ich liczba oraz wysokość będą każdorazowo dostosowane do charakteru zadania i określone w umowach zawieranych z klubami sportowymi" – odpowiedziano nam.



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Jeśli większość wiślaków zapłaci 70 zł za bilet na mecz z Ruchem na Stadionie Śląskim, do kasy chorzowskiego klubu wpadnie spora kwota.

Miejski punkt widzenia

A co magistrat sądzi na temat ogólnej sytuacji finansowej Ruchu; że bez jego wsparcia klub może pochylić się w stronę upadku; jaki ma pomysł na to wszystko? „Miasto Chorzów na bieżąco monitoruje sytuację Klubu i ma świadomość wyzwań, w tym finansowych, związanych z rywalizacją na wysokim poziomie sportowym. Klub spełnia wymogi licencyjne, w tym w zakresie braku zaległości w zobowiązaniach publicznoprawnych. Równolegle Miasto podejmuje działania wspierające rozwój zaplecza sportowego – zarówno poprzez umożliwienie rozgrywania meczów na Superauto.pl Stadion Śląski, jak i realizację inwestycji przy ul. Cichej 6. W dłuższej perspektywie ma to sprzyjać stabilizacji i dalszemu rozwojowi Klubu, również w wymiarze organizacyjnym i biznesowym" – przekazało miasto, wskazując także, że przedstawiciele Ruchu uczestniczą w organizowanych przez Chorzów spotkaniach biznesowych, co pozwala nawiązywać relacje sponsorskie.

Promienie optymizmu

Jednocześnie coś w sprawie pieniędzy dla Ruchu drga. Trudno na sto procent stwierdzić, kiedy faktycznie uruchomiona zostanie dotacja (przypomnijmy – mowa o 6,8 mln zł), ale należy wskazać dwa optymistyczne promyki. Po pierwsze, Niebiescy szykują się na wielki mecz z Wisłą Kraków (19 kwietnia), którym ponownie będą chcieli wypełnić Stadion Śląski. Otwarto sprzedaż na sektorach przeznaczonych dla wiślaków, a wraz z ich wypełnieniem otwierane będą kolejne – w sumie dla Białej Gwiazdy może być przeznaczonych aż 23 tysiące biletów, a to naprawdę porządny pieniądz, skoro bilet normalny kosztuje 70 zł.

Po drugie, wczoraj Ruch poinformował o podpisaniu umowy o współpracy z Chorzowsko-Świętochłowickim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji. Oficjalnie mówi się o promowaniu akcji „Niebieska Kranówka z Serca Śląska", ale w praktyce wiadomo przecież, że każda taka umowa oznacza dla klubu jakieś pieniądze.

Piotr Tubacki

5 WNIOSKÓW złożono w sprawie dotacji dla chorzowskich klubów sportowych, wszystkie z „Ruch" w nazwie. Zaakceptowano: Stowarzyszenie Piłkarskie Ruch Chorzów Futsal (komisja zaproponowała 599 970 zł), Akademia Handballu Ruch Chorzów (220 tys.) oraz Ruch Chorzów Handball (150,5 tys.). Odrzucono wniosek Klubu Piłki Ręcznej Ruch Chorzów, argumentując, że swoje mecze rozgrywa w Kaliszu (głośna sprawa sprzed miesięcy). Wniosek piłkarskiego Ruchu ma zostać rozpatrzony na kolejnym posiedzeniu, choć wedle naszej wiedzy (i wszystkich logicznych przesłanek) należy spodziewać się pozytywnej opinii.

Sport 4ceab14dac

Posąg gapi się na futbolówkę



Paweł Czado
korespondencja
z Wyspy Wielkanocnej

Ten moment, gdy podczas meczu miejscowych drużyn jeden z kibiców na jedynym stadioniku Wyspy Wielkanocnej mówi ci z zaaferowaniem, że bramkę zdobył właśnie jej gubernator...



W przerwie meczu Moeroa vs. Matatoa. W środku napastnik Sergio Tepano, gubernator wyspy, przedstawiciel rządu chilijskiego.



Towarzyski mecz między drużynami Moeroa (zieloni) i Matatoa (niebiescy). Skończyło się 4:4.

Nie ma lepszego momentu, by opowiedzieć futbolową historię Rapa Nui. To jedno z najbardziej odizolowanych miejsc na świecie zostało odkryte przez holenderskiego żeglarza Jacoba Roggeveena w Niedzielę Wielkanocną, 5 kwietnia 1722 roku; stąd jej nazwa. Futbol dotarł na nią znacznie później, ale i tam jest dziś obecny. Przekonałem się o tym na własnej skórze. Atmosfera na wyspie jest swojska, można przekonać się o tym już na lotnisku. Terminal ma w części słomiany dach, a między pasażerami spacerują.... kury.

Gol przedstawiciela rządu

Wyspa kojarzy się głównie z moai – tajemniczymi, kamiennymi posągami (patrz – ramka). Jeden z tych posągów ma uprzywilejowaną pozycję wobec innych, może oglądać mecze na stadionie położonym w Hanga Roa, jedynym miasteczku i, siłą rzeczy, stolicy wyspy. Piłka nożna ma tu specyficzną pozycję. Trudno mówić o wielkim wyczynie, ale zdarza się, incydentalnie, że i tu pojawia się wielki futbol. Mały jest tu bez przerwy.

Zetknąłem się z nim, spacerując wieczorem po stolicy, o godzinie 21.30 (w dzień słońce praży jak cholera). Snop świateł przyciągnął mnie na stadionik, zresztą Hanga Roa jest tak mała, że nie dałoby się go ominąć. Okazało się, że trafiłem na sparingowy mecz dwóch miejscowych drużyn – Moeroa grała z Matatoa. Mecz wzbudził umiarkowane zainteresowanie. Na stadioniku, którego trybuny to trzy betonowe rzędy bez krzesełek, nie było kiboli, nie było też zorganizowanego dopingu. Na trybunach pojawiło się 24 kibiców, którzy dołączyli do trzech śpiących już tam wcześniej psów. Mecz toczył się na sztucznej nawierzchni, nie było zadęcia. Brakowało chorągiewek narożnych, nie wszyscy piłkarze dysponowali tymi samymi odcieniami koszulek, jednak nikomu to nie przeszkadzało. Pierwszy raz widziałem zawodnika w koszulce z numerem 08. Usiadłem obok kibica żywo zainteresowanego przebiegiem meczu. – O! Widzi pan tamtego zawodnika z numerem 21 na zielonej koszulce, który gra jako napastnik? To Sergio Tepano, przedstawiciel rządu chilijskiego na wyspę – mówi z zaaferowaniem Oscar Valenzuela, pracujący jako policjant, ale mecze tutaj nie potrzebują jego ochrony. Przyszedł na stadion, bo lubi piłkę.

W przerwie piłkarze nie schodzą do szatni, zasiadają ze śmiechem na trybunach, dyskutują o meczu. Podchodzimy. Gubernator Tepano, zresztą autochton, jest z siebie dumny. – Widzieliście, jaką bramkę strzeliłem na 1:0? – pyta, dumnie wypinając klatę. Jest bezpośredni, serdeczny, uśmiechnięty, inaczej wyobrażałem sobie gubernatorów.

To pierwszy gubernator w życiu, z jakim rozmawiam. – Panowie z Polski? Przydałby się nam sponsor – śmieje się jego towarzysz z linii obrony. – Kolega jest marketingowcem, nie dziwcie się – uzupełnia gubernator. Zaprasza po meczu na piwo. – Byłem w Warszawie w zeszłym roku. Ale... tylko na lotnisku, miałem przesiadkę – dodaje, zanim zdążyłem spytać o wrażenia. Piłkarze z wyspy na wieść, że jesteśmy z Polski, próbują wypowiedzieć nazwisko naszego piłkarza. Szok: nie chodzi o Lewandowskiego!

– Bla... Blascykoueffskyy... – produkują się z uśmiechem. Luz jest powszechny, piłkarze drużyny przeciwnej, Matatoa, przebierają mnie we własną koszulkę. Ostatecznie kontraktu zawodowego nie podpisuję. Wszyscy zdają sobie sprawę, że futbol zawodowy nie ma na Wyspie Wielkanocnej, przy kilku tysiącach mieszkańców, najmniejszego sensu.

Święta wojna

Nad pierwszym boiskiem na Wyspie Wielkanocnej zastanawiano się w latach 50. Kiedy wreszcie powstało, odbywały się na nim mecze nie tylko piłkarskie, ale również tak popularnego w Oceanii rugby, w tym przypadku odmiany siedmioosobowej. W 1975 roku powstało stowarzyszenie dbające o interesy piłki nożnej na Rapa Nui. Jak się okazuje – istnieją tu dziś dwie ligi, obie amatorskie: Competitors League (mecze odbywają się we wtorki i piątki) z dwunastoma drużynami oraz Senior League z zespołami drużynami grającymi w weekendy. Jest też i klasyk, miejscowi dorobili się własnej „świętej wojny"! To starcie Hanga Roa FC z FC Moeroa, którą mam przyjemność oglądać.

Istnieje też oczywiście drużyna narodowa, choć w eliminacjach do poważnych mistrzostw udziału (jeszcze?) nie bierze. Rywalizowała dotąd choćby z Archipelagiem Juana Fernandeza – innym chilijskiemu terytorium zamorskim, znanym choćby z faktu, że zainspirowały Roberta Louisa Stevensona do napisania „Robinsona Cruzoe". Rywalizowała zwycięsko! W 1996 roku Rapa Nui wygrała 5:3, a w 2000 – już 16:0.

Taniec wojowników

Odbył się na Wyspie Wielkanocnej też hitowy mecz, o którym głośno było nie tylko na Pacyfiku! W 2009 roku, z okazji 30. edycji Pucharu Chile, zaproszono do udziału niektóre zespoły amatorskie i półprofesjonalne, aby uczcić rocznicę, w tym reprezentację Rapa Nui. W pierwszej rundzie przeciwnikiem zostało... Colo-Colo, najsłynniejszy chilijski klub! Wydarzeniem zainteresowała się nawet FIFA, która nazwała go „meczem stulecia": Wyspa Wielkanocna po raz pierwszy gościła u siebie w pełni profesjonalną drużynę, jedynego chilijskiego zwycięzcę Copa Libertadores. Wyspa miała miesiąc na przygotowania do meczu. W składzie znaleźli się... muzycy ludowi, studenci i rzeźbiarze. Colo-Colo zostało na wyspie hucznie przyjęte przez komitet powitalny; były wieńce i tańce. Pojawiła się też 50-osobowa grupa ultrasów Colo-Colo o nazwie „Garra Blanca", dlatego na trybunach pierwszy raz pojawiło się aż 20 (sic!) policjantów, aby zapewnić spokój. Na szczęście goście zachowywali się przyzwoicie. Na mecz przyszedł zresztą co drugi mieszkaniec Rapa Nui, stadion wypełnił się 3-tysięcznym tłumem. Działo się: najpierw gospodarze zatańczyli hoko – taniec wojowników Rapa Nui! Jest on ponoć spokrewniony z haką, znakiem rozpoznawczym Nowozelandczyków. Mecz potoczył się jednak zgodnie z oczekiwaniami. Drużyna Rapa Nui wytrzymała 30 minut, potem goście przełamali opór i ostatecznie zwyciężyli 4:0. To było jednak najmniej ważne. Po meczu cała drużyna poszła... świętować z kibicami. Bo jak inaczej?

Wyspa Wielkanocna się rozzuchwaliła! W 2012 roku Rapa Nui wzięła udział w chilijskich Narodowych Mistrzostwach Ludności Tubylczej. Wygrali 3:0 z Lican Antay (rdzenną ludnością pustyni Atakama) i 12:0 z Warlache. W półfinale, rozegranym na Stadionie Narodowym w Santiago, pokonali drużynę Pehuenche (Indian Mapuche z Andów) 7:3, a w finale zmierzyli się z drużyną Mapuche. Po trzymającym w napięciu remisie 2:2, Rapa Nui wygrało 4:2 w rzutach karnych. To ich jedyny złoty medal w historii. Z tej okazji zmodernizowano też wielkanocny stadion. W jego otwarciu wzięło udział wiele osobistości, w tym jeden z najsłynniejszych chilijskich piłkarzy, uczestnik trzech mistrzostw świata (1966, 1974, 1982), Elias Figueroa, a także – a może przede wszystkim – Pele!

WYSPA WIELKANOCNA

■ Wyspa na południowym Oceanie Spokojnym. Należy do Chile, jest od niego oddalona o 3600 km. Najbliżej leżącą zamieszkałą inną wyspą jest Pitcairn (w odległości 2078 km). Należy do najbardziej odizolowanych zamieszkałych wysp na świecie. Mieszka tu około 8 tysięcy ludzi. Wyspa, zasiedlona około 1200 roku, znana jest głównie z kamiennych posągów Moai.

MOAI

■ 887 posągów ustawionych w różnych miejscach na całej wyspie, głównie na kamiennych platformach zwanych ahu. Większość z nich została wykuta w lekkiej skale pochodzącej z wulkanu Rano Raraku (polecam piękny widok ze szczytu na wygasły krater). Największy posąg ma 10 metrów i waży 70 ton. Niektóre z posągów mają charakterystyczne zwieńczenie – osobny kapelusik zwany pukao. Przeznaczenie i powód powstania posągów nie zostało w pełni wyjaśniony, istnieje wiele teorii na ten temat. Figury rzeźbione w kamieniołomach były toczone na drewnianych balach na miejsce przeznaczenia i stawiane do pionu za pomocą lin. Według jednej z teorii zużywanie dużej ilości drewna do transportu przyczyniło się do całkowitego ogołocenia wyspy z drzew.



Moai na Wyspie Wielkanocnej.

Zdjęcia: Paweł Czado

Sport 4ceab14dac

TABELA

1. Unia (b)	25	55	53:30	17	4	4
2. Olimpia	26	50	54:31	14	8	4
3. Warta (s)	24	45	40:27	12	9	3
4. Sandecja (b)	26	42	40:32	11	9	6
5. Podhale (b)	25	41	32:24	10	11	4
6. Chojniczanka	26	37	40:34	10	7	9
7. Świt	25	37	41:41	10	7	8
8. Podbeskidzie	25	36	44:37	10	6	9
9. Śląsk II (b)	25	36	45:37	10	6	9
10. Stal (s)	26	33	43:36	7	12	7
11. Resovia	26	33	35:37	8	9	9
12. Hutnik	26	32	35:34	8	8	10
13. Sokół (b)	24	31	41:37	8	7	9
14. Rekord	26	30	35:41	7	9	10
15. Zagłębie	25	27	29:49	8	5	12
16. Kalisz	26	24	27:42	5	9	12
17. ŁKS II	26	20	26:49	4	8	14
18. Jastrzębie	26	6	18:60	0	7	19

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY

15 - Sabiłło (Unia)
14 - Kubiak (Sokół)
13 - Szabala (Chojniczanka)
10 - Ciućka (Rekord), Frelek (Olimpia), Klisiewicz (Podbeskidzie), Prusiński (Hutnik), Szykawka (Zagłębie)
9 - Kurzeja (Podhale), Mas (Olimpia), Wolny (Stal)
8 - Niewiarowski (Śląsk II), Ropski (Świt)
7 - Kieliś (Hutnik), Świderski (Rekord), Zdybowicz (Kalisz)

POZOSTAŁE MECZE 26. KOLEJKI

Sokół Kleczew - Warta Poznań - sobota, 13.00, Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 15.00, Unia Skierniewice - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 18.45, GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz 0:3 (wo).

27. KOLEJKA - 10-12 KWIETNIA

Chojniczanka - Świt, Olimpia - Kalisz, Podhale - Śląsk II, Stal - Warta, Zagłębie - ŁKS II, Rekord - Podbeskidzie, Hutnik - Sokół, Unia - Sandecja, Resovia - Jastrzębie 3:0 (wo).



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Ksawery Semik (w środku), jego koledzy i przeciwnicy walczyli do upadłego, ale goli z tego nie było.

Remis ze wskazaniem

Mało porywające widowisko stworzyły zespoły z Bielska-Białej i Krakowa. Najwidoczniej myślami były już przy świątecznym stole.

OCENA MECZU ★ ★

Rekord Bielsko-Biała - Hutnik Kraków

0:0

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek - Sommerfeld (65. Ryś), Ściślak, Łaski (65. Kempny), J. Ciućka, Klichowicz (72. Tekieli, 90. Gibiec) - Hornik (72. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

HUTNIK: Wróblewski - Daniel Hoyo-Kowalski (60. Kędziora), Bracik, Gandziarowski, Kieliś (84. Jopek) - Burka, Urbańczyk, Semik (84. Hołuj), Sowiński (72. Gałązka), Zawada - Prusiński (72. Szablowski). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółta kartka Burka.

Początek meczu zwiastował większe emocje, a z większym animuszem rozpoczęli gospodarze, podbudowani ostatnim wyjazdowym zwycięstwem z Zagłębiem Sosnowiec (4:0). Już w pierwszych sekundach w dobrej sytuacji znalazł się Michał Hornik, ale po jego strzale piłka wylądowała jedynie na bocznej siatce. W kolejnych minutach Bielszczanie stworzyli sobie kilka niezłych okazji, w tym stałych fragmentów gry. Po jednym z nich płasko uderzał Mateusz Klichowicz, ale nie był w stanie zaskoczyć Krzysztofa Wróblewskiego.

Po kwadransie obudzili się goście, którzy w ostatniej kolejce zdołali urwać punkty liderowi ze Skierniewic (1:1). O ile strzał Ksawerego Semika okazał się niecelny, to akcja z 21 minuty mogła zakończyć się golem. Przed szansą na otwarcie wyniku stanął Kacper Prusiński, ale zdecydował się na oddanie strzału z ostrego kąta i Wiktor Kaczorowski sobie z nim poradził. Wraz z upływem czasu gra przeniosła się do środka pola, gdzie nie brakowało ostrych starć. Szczególnie mocno traktowany przez defensorów był Klichowicz, który kilkukrotnie wymuszał faule na połowie przeciwnika. To jednak Hutnik stworzył sobie dobrą sytuację po stałym fragmencie, gdy do rzutu wolnego z około 25 metrów od bramki podszedł Patryk Kieliś, lecz skuteczną interwencją niebezpieczeństwo zażegnał Kaczorowski. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym pierwszą odsłonę w polu karnym padł Hornik, ale sędzia nie dopatrzył się faulu.

Druga połowa zaczęła się od zdecydowanych ataków przyjezdnych. Hutnicy wyszli z szatni z nastawieniem na wysoki pressing, co niemal natychmiast przyniosło im okazję - po dośrodkowaniu w pole karne Kieliś uderzał głową minimalnie nad poprzeczką. Bielszczanie odpowiedzieli kilka minut później, gdy po składnej akcji Jan Ciućka przymierzył z dystansu, a piłka minęła spojenie słupka z poprzeczką.

Najlepszą okazję na zdobycie zwycięskiego gola goście stworzyli sobie przed upływem godziny. Po rzucie rożnym zakotłowało się pod bielską bramką, a piłkarze Hutnika oddali serię uderzeń. W tym zamieszaniu najbliżej skierowania piłki do siatki był Prusiński, ale piłkę na linii bramkowej złapał Kaczorowski. Ostatnie dwa kwadranse upłynęły pod znakiem chaotycznej gry z obu stron, w której było wiele niedokładności, a żadna z drużyn – nie licząc kilku stałych fragmentów – nie była w stanie poważnie zagrozić bramce przeciwnika i drużyny walczące o ligowy byt podzieliły się punktami.

(gru)

Sandecja Nowy Sącz - Resovia 2:2 (0:2)

0:1 - Silny, 14 min, 0:2 - Szymkowiak, 37 min (samobójcza), 1:2 -Wołczek, 84 min, 2:2 - Piszczek, 86 min

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały (76. Talar), Kowalik, Słaby, Smajdor - Oure, Skałecki (58. Kotbon), Brenkus (58. Piszczek), Żurawski (46. Kasprzak), Pietraszkiewicz - Juszczyk (58. Wołczek). Trener Rafał SMALEC.

RESOVIA: Tetyk - Geniec (79. Rębisz), Banach, Kowalski-Haberek, Grasza - Szkiela, Małachowski, Letniowski, Czyżycki (79. Szymocha), Zimnicki (65. Hanc) - Silny (69. Ortiz). Trener Paweł MŁYNARCZYK.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 5900.
Żółte kartki: Oure, Piszczek - Czyżycki, Szkiela, Tetyk, Banach.

KKS 1925 Kalisz - Podhale Nowy Targ 2:2 (0:1)

0:1 - Vackavik, 22 min, 1:1 - Zdybowicz, 65 min, 1:2 - Burkiewicz, 85 min, 2:2 - Zdybowicz, 90+2 min

KALISZ: Idasiak - Flak (46. Putno), Wypych, Kieliba, Derkacz, Staszak - Janiak (62. Zdybowicz), Grabowski (86. Zawistowski), Paszkowski, Hirosawa (71. Danielak) - Jeleń. Trener Damian NOWAK.

PODHALE: Styrczula - Salak, Kumorek, Seweryn - Pena, Vaclavik, Lelito (71. Lipień), Chojecki (59. Mikołajczyk), Hamed (59. Kozarzewski), Rubiś (71. Burkiewicz) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Kieliba, Jeleń - Hamed, Lelito, **czerwona** Kumorek (52, faul taktyczny).

ŁKS II Łódź - Stal Stalowa Wola 0:2 (0:0)

0:1 - Zaucha, 50 min, 0:2 - Wolny, 90+3 min

ŁKS II: Jakubowski - Sokołowski (86. Zawadzki), Czerwiński, Ślęzak, Frakowski - Coulibaly, Rozwandowicz, Szczepański, Kabziński (74. Sopel), Jurkiewicz (86. Kniat) - Rzemyszkiewicz (62. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

STAL: Smyłek - Jaroszewski (65. Morawiec), Żemło, Oko, Zaucha - Sobeczko (46. Kendzia), Radecki, Hrnczіar (76. Niedbała), Surzyn (65. Kukułowicz), Getinger - Śpiewak (84. Wolny). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Ślęzak, Frakowski - Sobeczko, Hrnczіar, Żemło.

Śląsk II Wrocław - MKS Chojniczanka 1:2 (1:0)

1:0 - Ł. Gerstenstein, 7 min (wolny), 1:1 - Szabala, 66 min (karny), 1:2 - Szabala, 89 min (głową)

ŚLĄSK II: Głogowski - Szarabura (55. Kosmalski), Ł. Gerstenstein, Muszyński, Rygiel, Żulewski - A. Ciućka (46. W. Kamiński), Schierack, Chodera (55. Markowski), Niewiarowski - O. Gerstenstein (69. Rutowski, 86. M. Kurowski). Trener Michał HETEL.

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Bykow, Tkocz - Bąkowicz (72. D. Kamiński), Szczepanek (87. Nowacki), Joao Guilherme, Michalik (58. Kozina), Eizenchart - Szabala, Oleksiewicz (72. Żywicki). Trener Mateusz GLINIECKI.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Chodera, Niewiarowski, Muszyński - Michalik, Szabala, Tkocz, Żywicki.

Sport 4ceab14dac

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Rekord Bielsko-Biała - piątek, 12.00, Czarni Sosnowiec - GKS Katowice - sobota, 10.45, APLG Gdańsk - Pogoń Tczew, Śląsk Wrocław - Stomilanki Olsztyn, Pogoń Szczecin - Lech/UAM Poznań - wszystkie w sobotę o 12.00, Górnik Łęczna - UJ Kraków - sobota, 13.00.

1. Czarni	16	43	49:10
2. Szczecin	16	38	46:12
3. Górnik	16	38	38:10
4. Katowice	14	27	28:19
5. Śląsk	15	21	26:20
6. Lech	15	21	20:29
7. Łódź	16	19	26:28
8. Rekord	16	19	19:27
9. Gdańsk	16	17	19:35
10. Kraków	16	11	16:34
11. Stomilanki	15	7	15:47
12. Tczew	15	2	10:41

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Legia Warszawa - BSF Bochnia - piątek, 19.30, AZS UŚ Katowice - We-Met Kamienica Królewska - piątek, 20.00, Constract Lubawa - GI Malepszy Leszno - sobota, 14.30, Piast Gliwice - Widzew Łódź, Red Dragons Pniewy - Dreman Opole Komprachcice, Rekord Bielsko-Biała - Eurobus Przemyśl, Futsal Świecie - Śląsk Wrocław - wszystkie w sobotę o 16.00, Ruch Chorzów - FC Toruń - sobota, 18.00.

1. Eurobus	26	69	138:38
2. Piast	26	64	138:38
3. Constract	26	59	127:52
4. Leszno	26	55	113:65
5. Rekord	26	50	95:49
6. Legia	26	39	97:106
7. We-Met	26	38	90:71
8. Katowice	26	34	71:124
9. Toruń	26	33	75:107
10. Red Dragons	26	33	88:87
11. Śląsk	26	26	65:91
12. Świecie	26	25	75:112
13. Komprachcice	26	23	66:110
14. Bochnia	26	23	80:98
15. Widzew	26	20	73:127
16. Ruch	26	7	46:162

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA III

■ **Sparta Katowice - Górnik II Zabrze 1:2 (0:0)**
Bramki: Kuliński 63 - Quainoo 66, Skiba 76 - karny.

1. Lechia	24	50	59:13
2. Polkowice	24	47	42:30
3. Zagłębie II (s)	24	44	58:39
4. Goczałkowice	24	43	38:28
5. Sparta (b)	25	43	39:26
6. Skra (s)	24	41	48:41
7. Warta	24	38	43:37
8. Górnik II	25	35	52:35
9. Ślęza	24	35	34:39
10. Carina	23	32	33:39
11. Słowianin (b)	24	30	36:41
12. Kluczbork	24	33	43:34
13. Karkonosze	23	29	37:39
14. Polonia (b)	24	27	36:42
15. Miedź II	24	24	41:48
16. Starowice Dln. (b)	24	20	23:53
17. Pniówek	24	18	23:47
18. Stal (b)	24	7	21:75

Pozostałe mecze 25. kolejki: Zagłębie II Lubin - Karkonosze Jelenia Góra, Miedź II Legnica - MKS Kluczbork - oba w sobotę o 12.00, Pniówek 74 Pawłowice - Skra Częstochowa - sobota, 13.00, Słowianin Wolibórz - LZS Starowice Dolne - sobota, 15.00, Ślęza Wrocław - KS Panattoni Goczałkowice - sobota, 15.30, Warta Gorzów Wielkopolski - Górnik Polkowice - sobota, 16.00, Lechia Zielona Góra - Carina Gubin - sobota, 19.30, Stal Jasień - Polonia Nysa 0:3 (wo).

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA IV

Korona II Kielce - Star Starachowice 3:2, Stal Kraśnik - Wiślanie Skawina 1:2.

1. Avia	24	53	61:27
2. KSZO	24	51	50:21
3. Chełmianka	24	51	45:22
4. Wiślanie	25	46	47:37
5. Star	25	43	39:29
6. Korona II	25	39	48:43
7. Siarka	24	38	47:34
8. Pogoń-Sokół	24	37	43:30
9. Wisłoka	24	36	27:22
10. Czarni	24	36	40:37
11. Podlasie	24	36	39:37
12. Wisła II	24	31	48:43
13. Naprzód (b)	24	28	30:40
14. Cracovia II (b)	24	25	27:49
15. Stal (b)	25	19	29:45
16. Sokół (b)	24	18	23:45
17. Świdniczanka	24	15	27:57
18. Sparta (b)	24	10	22:74

4. LIGA ŚLĄSKA

Victoria Częstochowa - Piast II Gliwice - piątek, 17.00, Drama Zbrosławice - Przemsza Siewierz, Szombierki Bytom - Gwarek Tarnowskie Góry, Rozwój Katowice - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę o 11.00, Podlesianka Katowice - Spójnia Landek - sobota, 11.30, ROW 1964 Rybnik - Kuźnia Ustroń - sobota, 13.00, Orzeł Łękawica - Decor Bełk 0:3 (wo), Znicz Kłobuck - Unia Turza Śląska 0:3 (wo); mecz Raków II Częstochowa - Polonia Łaziska Górne (5:1) rozegrano awansem.

1. Raków II	22	53	51:14
2. ROW	21	49	60:19
3. Podlesianka (s)	21	46	40:20
4. Spójnia	21	41	49:29
5. Polonia	22	36	33:30
6. Drama	21	36	45:31
7. Kuźnia	21	35	37:20
8. Ruch	21	34	37:30
9. Piast II	21	32	38:38
10. Szombierki (b)	20	28	42:40
11. Victoria	21	23	36:56
12. Decor	21	23	44:44
13. Unia (s)	21	17	33:43
14. Rozwój	21	15	32:49
15. Przemsza	20	12	29:63
16. Gwarek	21	6	18:81
17. Orzeł (b)	21	31	32:33
18. Znicz (b)	21	21	36:52

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: GKS II Katowice - Liswarta Krzepice, AKS Mikołów - Ruch II Chorzów, Gwarek Ornontowice - Pilica Koniecpol - wszystkie w sobotę o 11.00, Jedność Przyszowice - Unia Rędziny, Unia Dąbrowa Górnicza - Concordia Knurów - oba w sobotę o 13.00, Odra Miasteczko Śl. - Śląsk Świętochłowice przełożony na 13 maja, Zagłębie II Sosnowiec - Szczakowianka Jaworzno 3:0, CKS Czeladź - Orzeł Miedary 3:0.

1. Zagłębie II	20	48	57:19
2. Ruch II	19	45	51:20
3. Rędziny	18	38	43:23
4. GKS II (b)	19	35	42:24
5. Czeladź (b)	20	35	47:41
6. Ornontowice (s)	19	32	44:29
7. Krzepice	19	30	49:41
8. Mikołów	19	26	38:35
9. Unia D. G.(s)	19	22	30:44
10. Miedary	20	21	45:47
11. Koniecpol (b)	17	18	31:37
12. Śląsk	19	16	36:52
13. Miasteczko Śl.	19	16	26:46
14. Concordia (b)	19	16	19:40
15. Szczakowianka	20	16	21:46
16. Przyszowice	18	9	17:522

GRUPA II: Góral Istebna - Błyskawica Drogomyśl, Beskid Skoczów - Rekord II Bielsko-Biała, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - KS Panattoni II Goczałkowice - wszystkie w sobotę o 11.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Forteca Świerklany, MRKS Czechowice-Dziedzice - MKS Lędziny, Drzewiarz Jasienica - BKS Stal Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 13.00, GLKS Wilkowice - LKS Czaniec przełożony na 3 czerwca, GKS II Jastrzębie - LKS Tworków 0:3 (wo)

1. Goczałkowice II (b)	19	43	51:17
2. Czechowice-Dz.	19	43	46:25
3. Podbeskidzie II (s)	19	36	50:29
4. Tworków	19	33	41:34
5. Czaniec	18	31	38:24
6. Skoczów	18	29	35:27
7. Jasienica	19	28	47:39
8. Rekord II (s)	19	28	31:30
9. Stal-Śrubiarnia	19	25	45:32
10. Drogomyśl	18	23	25:21
11. Lędziny (b)	19	20	23:40
12. Wilkowice	19	19	23:35
13. Świerklany	19	18	22:37
14. Jastrzębie II	19	16	26:47
15. BKS Stal	19	13	16:39
16. Istebna (b)	18	7	16:59

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędy - Ruch Kozłów, Victoria Pilchowice - Start Sierakowice - oba w sobotę o 11.00, Tempo Paniówki - Sparta Zabrze - sobota, 11.30, Górnik Bobrowniki Śląskie - Sośnica Gliwice - sobota, 12.00, UKS Ruch Radzionków - Olimpia Boruszowice, Unia Strzybnica - Burza Borowa Wieś, Gwarek II Tarnowskie Góry - AP Team Gliwice - wszystkie w sobotę o 13.00, Polonia II Bytom - Orzeł Nakło Śląskie - sobota, 15.00; mecz Silesia Miechowice - LKS Żyglin (3:0) rozegrano awansem.

GRUPA II: Warta Poraj - Warta Kamieńskie Młyny, Stradom Częstochowa - Skalniak Kroczyce, Zieloni Żarki - Lot Konopiska, Jedność Boronów - LKS Kamienica Polska, Pogoń Kłomnice - Sparta Tworóg, Orzeł Babienica-Psary - Unia Kalety - wszystkie w sobotę o 13.00, Lotnik Kościelec - Amator Golce - sobota, 15.00, Płomień Lgota Mała - KS Panki 0:1.

GRUPA III: Górnik Radlin - Płomień Połomia, Naprzód Czyżowice - LKS Nędza, LKS Gamów - Kolejarz Chałupki, Unia Racibórz - Silesia Lubomia - wszystkie w sobotę o 11.00, Naprzód Syrynia - Czarni Gorzyce, Unia II Turza Śl. - Start Mszana, Dąb Gaszowice - Ruch Stanowice, Przyszłość Rogów - LKS Krzyżanowice - wszystkie w sobotę o 13.00, Borowik Szczejkowice pauzuje.

GRUPA IV: Unia Ząbkowice - Wawel Wirek, Stadion Śląski Chorzów - Górnik Sosnowiec, Slavia Ruda Śl. - Sarmacja Będzin, Cyklon Rogoźnik - Jastrząb Bielszowice, Górnik Piaski - MKS Siemianowiczanka - wszystkie w sobotę o 11.00, Kamionka Mikołów - Pogoń Imielin - sobota, 12.00, Unia Kosztowy - Warta Zawiercie przełożony na 22 kwietnia, Niwy Brudzowice - Górnik Wojkowice 4:2.

GRUPA V: LKS Studzionka - KS Bestwinka, Iskra Pszczyna - GTS Bojszowy, Pasjonat Dankowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 11.00, LKS Łąka - Piast Gol Bieruń, Fortuna Wyry - Krupiński Suszec, Rotuz Bronów - Czarni Jaworze - wszystkie w sobotę o 13.00, GLKS II Wilkowice - LKS Bestwina - poniedziałek, 11.00, JUWe Jaroszowice - ZET Tychy przełożony na 20 maja.

GRUPA VI: GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Ślemień - sobota, 11.00, WSS Wisła - LKS Pogórze - sobota, 13.00, Skałka Żabnica - Bory Pietrzykowice, Podhalanka Milówka - LKS Stotwina - oba w sobotę o 14.00, Wisła Strumień - Victoria Hażlach, Cukrownik Chybie - Tempo Puńców - oba w sobotę o 15.00, LKS Leśna - Piast Cieszyn - poniedziałek, 15.00. **(m)**



Fot. Stanisław Mucha

Mariusz Bacik i jego podopieczni zaczęli play off od wysokiej wygranej!

Błysk Balabana

Czy ktoś zatrzyma Polonię? Śląski faworyt dominował w Krakowie.

II LIGA MĘŻCZYZN

Rozpoczął się play off na trzecim szczeblu. Droga do sukcesu będzie długa i wyboista, a nagrodę otrzyma w tym sezonie tylko jeden zespół. W rozgrywkach uczestniczyły aż 64 drużyny, 32 startują w decydującej rozgrywce, a zgodnie z regulaminem tylko „zwycięzca finału uzyskuje prawo gry w Pekao 1 Lidze Mężczyzn w sezonie 2026/27". Zapowiada się niesamowity wyścig.

W grupie C (śląsko-krakowskiej) wszystkie zespoły wyżej rozstawione wygrały swoje mecze. Niespodziewanie duże emocje były w Sosnowcu, gdzie dopiero na finiszu Zagłębie przegrało z faworyzowanym zespołem AZS AGH Kraków (72:74). W zespole gospodarzy bardzo dobry mecz rozegrali Christian Guess (16 pkt, 17 zbiórek) oraz Paweł Bogdanowicz (16 pkt, 7 zbiórek). Na początku czwartej kwarty Zagłębie miało 8 „oczek" przewagi (60:52), ale w ostatnich minutach dominowali goście prowadzeni przez Miłosza Ziółkowskiego (13 pkt, 14 zbiórek). Ciekawie było też w Bielsku-Białej, gdzie UJK Kielce też na finiszu pokonał Basket Hills. Dla Bielszczan Konrad Mamcarczyk ustrzelił 24 „oczka", a Miłosz Matyja dodał potężne double-double (12 pkt, 20 zbiórek). W ekipie z Kielc cała pierwsza piątka zanotowała dwucyfrowy dorobek punktowy. 56 sekund przed końcem był remis (88:88), a ostatnie 4 punkty goście zdobyli rzutami osobistymi.

Polonia Bytom bez problemów poradziła sobie w Krakowie z Wisłą, a na boisku błyszczał rezerwowy Jewhen Balaban. Pozyskany w trakcie sezonu silny skrzydłowy z Ukrainy w 24 minuty zdobył 20 pkt, miał 6 zbiórek, 4 asysty i 3 przechwyty.

Warto się przyjrzeć ścieżce Bytomian w play offie, bo klub ze Śląska to jeden z faworytów do wygrania ligi.

W przypadku awansu do drugiej rundy Niebiesko-czerwoni zmierzą się ze zwycięzcą dwumeczu AZS AWF Warszawa – Księżak Łowicz. W środę ekipa z Łowicza wygrała we własnej hali aż 19 punktami (81:62).

W ćwierćfinale Bytomianie potencjalnie mogą spotkać się z triumfatorem dwumeczu, którego uczestników wyłonią starcia zespołów Sklep Polski MKK Gniezno – Pogoń Mogilno i Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew – U&R Calor Twierdza Kłodzko. W obu parach rywalizacja na razie jest bardzo zacięta i trudno wskazać faworyta. Głównymi rywalami Polonii mogą być drużyny, które wygrywały swoje grupy w podobnym co Bytomianie stylu – RJ House Legion Legionowo oraz PGE GiEK Turów Zgorzelec. Każda z tych trzech drużyn w sezonie zasadniczym przegrała tylko raz.

WYNIKI PIERWSZYCH SPOTKAŃ I RUNDY PLAY OFFU

Grupa A: Energa Trefl II Sopot – Żak Insta-Serwis Koszalin 80:74; KS BNG Kutno – Mikstol Tarnovia Tarnowo Podgórne 78:90; Pogoń Mogilno – Sklep Polski MKK Gniezno 80:82; Kamte Basket 2010 Kruszwica – AZS UMK Transbruk Toruń 101:91.
Grupa B: KS Księżak Łowicz – AZS AWF Warszawa 81:62; Lublinianka KUL Basketball – KKS Tur Basket Bielsk Podlaski 83:53; KS Trójka Żyrardów – RJ House Legion Legionowo 72:84; Znicz Basket Pruszków – HydroTruck Radom 64:69.
Grupa C: KKS Zagłębie Sosnowiec – AZS AGH Kraków 72:74; Basket Hills Bielsko-Biała – UJK Kielce 88:92; MKKS Rybnik – GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 59:78; TS Wisła Kraków – BS Polonia Bytom 61:95.
Grupa D: WKK II Active Hotel Wrocław – PGE GiEK Turów Zgorzelec 58:106; U&R Calor Twierdza Kłodzko – Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew 95:94; Team-Plast KK Oleśnica – Pogoń Prudnik 87:113. **(pp)**

Sensacja do przerwy

Faworyzowany ŁKS rozpoczął play off od wygranej, ale przeprawa z zespołem z Rybnika była bardzo ciężka.

I LIGA KOBIET

Głównym faworytem do awansu do ekstraklasy jest ŁKS, który wygrał sezon zasadniczy. Łodzianki w pierwszym meczu ćwierćfinałowym wysoko pokonały RMKS. Pierwsza połowa zakończyła się jednak sensacyjnym prowadzeniem ekipy z Rybnika (45:40), a na początku trzeciej kwarty śląski zespół miał nawet 10 „oczek" zaliczki (52:42). Podrażnione gospodynie odpowiedziały jednak potężnie – wygrały drugą połowę 48:21 i cały mecz różnicą ponad 20 punktów. Najlepszą zawodniczką Rybniczanek była Klaudia Keller, która zdobyła 21 punktów i zaliczyła aż 17 zbiórek!

W łódzkim zespole numerem jeden była Anna Krawiec (18 pkt, 15 zbiórek, 5 asyst). Rewanżowe starcie zaplanowano na 12 kwietnia w hali w Boguszowicach. Gra toczy się do dwóch zwycięstw.

Wyniki ćwierćfinałów: ŁKS KK Łódź – RMKS Xbest Rybnik 88:66, Widzew Łódź – GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut 64:57, Sparta Ziębice – Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 63:68, MKS Pruszków - Brother MUKS Poznań 62:58. **(p)**

Sport 4ceab14dac

Katowicki przystanek mistrzów

Olimpijski blask na powojennych zgliszczach. Nieznany epizod śląskiego basketu.

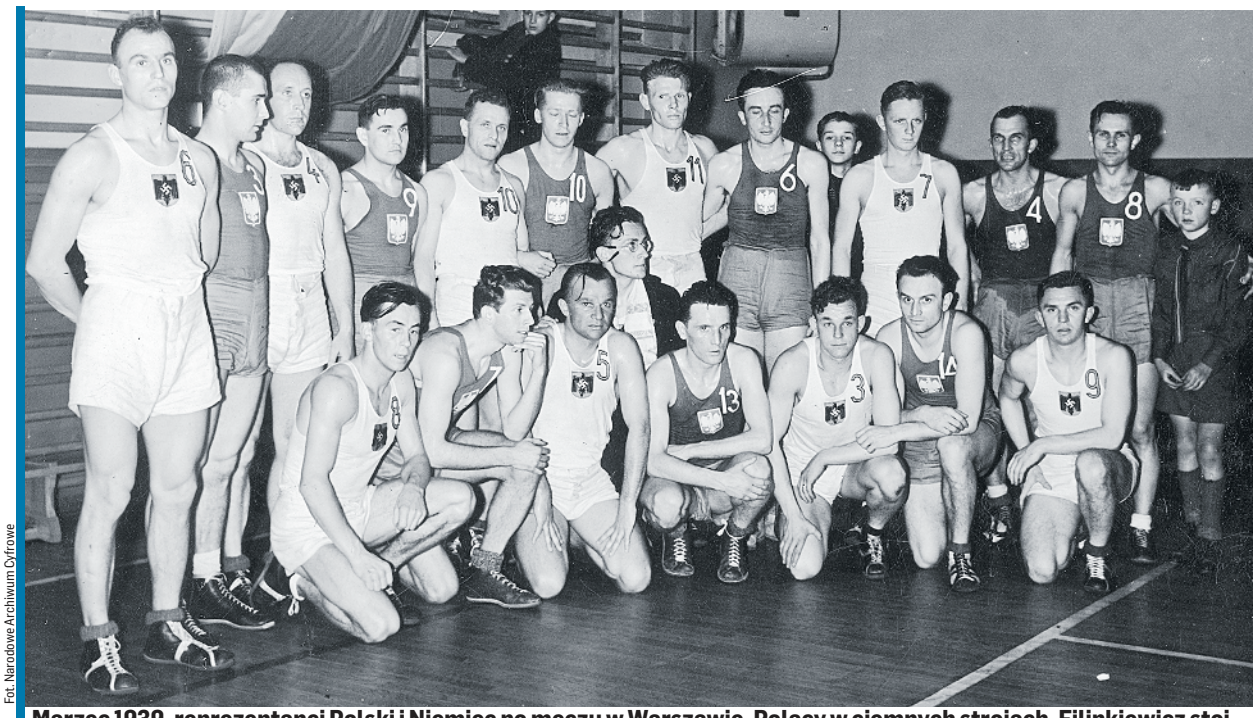
HISTORIA ŚLĄSKIEGO BASKETU

Tuż po zakończeniu II wojny światowej śląska koszykówka przeżyła niezwykłe kilka miesięcy. To mało znany, a fascynujący rozdział w historii lokalnego sportu: w zrujnowanym kraju grupa czołowych polskich koszykarzy – w tym przedwojenni kadrowicze i olimpijczycy – znalazła bezpieczną przystań właśnie w Katowicach.

„UWAGA ZWOLENNICY GIER SPORTOWYCH!" – elektryzował komunikat na łamach „Gazety Robotniczej" ze środy, 6 czerwca 1945 roku. Zapowiadano w nim pierwsze powojenne starcie siatkarzy i koszykarzy Sosnowca z Pogonią Katowice. Sensację budziła informacja, że w barwach Katowiczan wystąpi aż trzech olimpijczyków. Zaledwie miesiąc po kapitulacji III Rzeszy brzmiało to jak kaczka dziennikarska. Skąd w niedawno oswobodzonych Katowicach miałyby się wziąć gwiazdy światowego formatu?

Teatr jednego aktora

Nadchodzące turnieje potwierdziły jednak te rewelacje. Do Pogoni dołączyli m.in. Zdzisław Filipkiewicz i Andrzej Pluciński – filary reprezentacji Polski, która na igrzyskach w Berlinie (1936) wywalczyła wysokie, czwarte miejsce.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Marzec 1939, reprezentanci Polski i Niemiec po meczu w Warszawie. Polacy w ciemnych strojach, Filipkiewicz stoi pierwszy od lewej, a Pluciński trzeci od lewej.

Wielki turniej na boisku Pogoni stał się manifestacją siły śląskiego sportu, gromadząc rekordową liczbę siedmiu drużyn i ostatecznie przerywając powojenny „sen zimowy" dyscypliny. „W spotkaniu finałowym wspaniała drużyna Pogoni, w której szeregach widzimy czterech olimpijczyków, wygrała lekko, grając tylko na pół tempa z RKS-em z Grodźca 60:26" – donosił reporter „Gazety Robotniczej". Choć dziennik pisał o czterech olimpijczykach, formalnie status ten posiadali tylko Filipkiewicz i Pluciński. Pozostali – Ludwik Kaźmierski i Florian Rospendowski – byli jednak graczami o niewiele mniejszym formacie. Ten pierwszy już rok później bił się o skład na mistrzostwa Europy w Genewie, a Rospendowski jeszcze przed wojną był w kręgu zainteresowania kadry.

Praca, huta i karty aprowizacyjne

Obecność elity basketu na Śląsku nie była dziełem przypadku. Podczas gdy Warszawa leżała w gruzach, a Poznań i Kraków borykały się z głodem, Katowice dysponowały działającą infrastrukturą. Sportowcy – często wykształceni inżynierowie czy urzędnicy – znajdowali tu realne zatrudnienie w kopalniach i hutach. Praca dawała nie tylko dach nad głową, ale i bezcenne w tamtym czasie karty aprowizacyjne. Dodatkowym magnesem była renoma Pogoni, przedwojennej potęgi regionu.

– To bardzo prawdopodobne, że właśnie praca przyciągnęła ich na Śląsk – wspomina Ludwik Mięta-Mikołajewicz, legenda Wisły Kraków. – Poznałem Filipkiewicza, gdy po epizodzie w Katowicach wrócił do Krakowa. Znałem też Rospendowskiego. O Plucińskim słyszałem, choć nie wiedziałem, że po wojnie był w Polsce. Ale w tamtych czasach wszystko było możliwe.

Od Berlina przez Monte Cassino do Katowic

Historia obu liderów Pogoni to gotowy scenariusz na film. Przed wojną byli kluczowymi postaciami ekipy trenera Walentego Kłyszejki – w Berlinie Pluciński rozegrał sześć meczów, a Filipkiewicz pięć. Pluciński, genialne dziecko Cracovii, debiutował w wielkim sporcie już jako 15-latek, odnosząc sukcesy także w piłce ręcznej.

Wojna brutalnie rozdzieliła ich losy. Filipkiewicz spędził okupację w Krakowie, ryzykując życie w konspiracyjnych turniejach (m.in. w barwach Cracovii u boku Plucińskiego w 1940 r.). Ten drugi wybrał jednak drogę żołnierza. Jako strzelec karpacki w 2. Korpusie Polskim generała Władysława Andersa przeszedł szlak bojowy, by po demobilizacji – w co dziś trudno uwierzyć – trafić na katowickie boisko.

Krótki sen o potędze

Katowicki „dream team" nie przetrwał próby czasu. Pluciński, widząc narastający terror nowej władzy, zdecydował się na ponowną emigrację i wyjazd na Zachód. Zginął tragicznie w wypadku samochodowym w Londynie w wieku zaledwie 48 lat; spoczywa w Cambridge. NatomiastFilipkiewicz wiosną 1946 roku rozwiązał umowę i wrócił do ukochanego Krakowa, gdzie do śmierci w 1983 roku pozostał aktywnym działaczem Cracovii.

Dla kibiców basketu na Śląsku te kilka miesięcy 1945 roku były jednak darem od losu. Zobaczyli koszykówkę, której wcześniej tu nie było i na którą potem jeszcze długo trzeba było czekać...

Piotr Płatek

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 3 kwietnia

GDYNIA, 18.00: AMW Arka - Miasto Szkła Krosno

GLIWICE, 20.15: Tauron GTK - MKS Dąbrowa Górnicza

Sobota, 4 kwietnia

WARSZAWA, 15.30: Dziki - PGE Start Lublin

WAŁBRZYCH, 17.30: Górnik Zamek Książ - King Szczecin

Poniedziałek, 6 kwietnia

WŁOCŁAWEK, 15.00: Anwil - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

SOPOT, 17.30: Energa Trefl - Legia Warszawa

I LIGA MĘŻCZYZN

PGE Spójnia Stargard - Novimex Polonia 1912 Leszno (sob. 18.00)

(p)

BYŁ GŁODNY... GRY

NBA

■ Sixers wygrali w Capital One Arena w Waszyngtonie, a głównym aktorem spotkania był Paul George, który zdobył 39 punktów. Dla 35-latka był to dopiero czwarty występ po odbyciu kary 25 meczów zawieszenia za złamanie przepisów antynarkotykowych NBA. Pokazał jednak, że szybko wrócił do najwyższej formy, zaliczając swój punktowy rekord sezonu. George był niezwykle skuteczny – trafił 15 z 22 rzutów z gry, w tym 6 „trójek", a swój dorobek uzupełnił 6 asystami i 5 zbiórkami. – Kluczem było szybkie wypracowanie sobie pozycji. Czułem jedność z własnym ciałem, mogłem grać fizycznie i agresywnie wchodzić pod kosz. To wychodzi mi najlepiej – komentował w pomeczowym wywiadzie. Poza George'em świetne zawody rozegrali także Tyrese Maxey (28 pkt i 9 asyst) oraz tegoroczny debiutant VJ Edgecombe (23 pkt i 10 asyst). W San Francisco Spurs pewnie pokonali zdziesiątkowany kontuzjami zespół Warriors. W Golden State poza liderem Stephenem Currym brakowało m.in. Kristapsa Porzingisa, Ala Horforda oraz Gui Santosa. Trudno się dziwić, że goście robili na boisku, co chcieli. Gospodarze nie prowadzili w tym meczu ani przez moment, a przewaga ekipy z Teksasu sięgała nawet 26 punktów.

Victor Wembanyama rozpoczął mecz w wielkim stylu – w zaledwie 216 sekund zdobył 10 z pierwszych 14 punktów swojej drużyny, dając San Antonio błyskawiczne prowadzenie 17:3. Młody lider Spurs zakończył spotkanie z imponującym dorobkiem: 41 pkt, 18 zbiórek i 3 bloków. Był niezwykle skuteczny, trafiając 16 z 22 rzutów z gry. Był to jego czwarty występ w sezonie z dorobkiem minimum 40 „oczek". Spurs (58-18) wygrały 15 z ostatnich 16 spotkań i kontynuują pościg za liderującym w Konferencji Zachodniej Oklahoma City Thunder (60-16) w walce o pierwsze miejsce przed fazą play off.

Washington - Philadelphia 131:153, Orlando - Atlanta 101:130, Miami - Boston 129:147, Memphis - New York 119:130, Chicago - Indiana 126:145, Toronto - Sacramento 115:123, Houston - Milwaukee 119:113, Utah - Denver 117:130, Golden State - San Antonio 113:127

(pp)

LUBLIN BLISKO FINAŁU

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

■ W czwartek rozgrywano druga serię półfinałów. Sensacyjnie zakończył się mecz w Arenie Gorzów. Rozstawione z jedynką gospodynie przegrały z niedocenianym zespołem Akademiczek z Poznania. Rewelacyjnie spisała się cała pierwsza piątka gości (double double zanotowała Hannah Hank, 9 asyst miała Brittanny Brown). W tej parze jest remis. Teraz rywalizacja przenosi się do stolicy Wielkopolski. W Lublinie Ślęza wygrała pierwszą kwartę, ale potem została wręcz zmiażdżona przez miejscowe Akademiczki. W żadnej z trzech kolejnych kwart Wrocławianki nie dały rady zdobyć więcej niż 11 punktów! Mecz przegrały różnicą blisko 30 „oczek". Po raz kolejny w tym sezonie double double zaliczyła Kamila Borkowska. Mecz numer trzy odbędzie się we Wrocławiu po Świętach.

■ **KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - Enea AZS Politechnika Poznań 69:74 (15:24, 23:19, 19:9, 12:22)**

stan rywalizacji: 1-1 (do 3 zwycięstw)

GORZÓW WLKP.: Szymkiewicz 4, Gertchen 14 (4x3), Telenga 5, Hurt 15, Kloska 7 (1x3) – Owusu 14, Osborne 10, Lebiecka, Stasiak. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

POZNAŃ: Carter 10, Pszczolarska 15, Brown 4, Hank 13, Piasecka 14 (3x3) – Kośla 2, Popović 16 (3x3), Puzio, Haegenbarth. Trener Wojciech SZAWARSKI.

■ **Lotto AZS UMCS Lublin - 1 KS Ślęza Wrocław 89:60 (22:30, 25:8, 24:11, 18:11)**

stan rywalizacji: 2-0 (do 3 zwycięstw)

LUBLIN: Williams 9 (1x3), Borkowska 15, Ryan 18 (4x3), Gatling 2, Wnorowska 6 (1x3) – Morawiec 5 (1x3), Wojtala 4, Stanković 6, Ullmann 24 (6x3), Pogorzelska, Kaczmarek. Trener Karol KOWALEWSKI.

WROCŁAW: Davis 13, Vihmane 4, Kulińska 11 (1x3), Strautmane 14 (3x3), Mielnicka 5 – Ziemborska 3 (1x3), Kraker 9 (3x3), Fiszer 1, Jasik, Jeziorna. Trener Arkadiusz RUSIN.

PUNKTY DLA ZASTALU

ORLEN BASKET LIGA

■ **ORLEN Zastal Zielona Góra - Energa Czarni Słupsk 96:80 (22:23, 17:17, 33:18, 24:22)**

ZIELONA GÓRA: Garrison 23 (2x3), Mazurczak 8, Sulima 2, Szumert 18 (1x3), Maughmer 7 – Wilson III 3, Majewski 3 (1x3), Fayne 2, Cartier 12 (2x3), Lewis 18 (1x3), Woroniecki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

SŁUPSK: Carter Jr 10 (1x3), Penn 9 (1x3), Tomczak 7, Skele 2, Nowakowski 11 (3x3) – Duffy 7, Wilczek 9 (1x3), Lambrecht 2, Hines Jr 12 (1x3), Parzeński 11. Trener Ivica SKELIN

1. Szczecin	24	41 2004:1956
2. Legia	24	40 2048:1921
3.Wrocław	23	40 1981:1831
4. Sopot	24	39 2109:2013
5.Wałbrzych	24	37 1958:2011
6. Dziki	24	37 2187:2058
7.Gdynia	23	37 1942:1875
8.Dąbrowa G.	24	37 2121:2056
9.Ostrów	24	38 2007:2034
10.Zielona G.	25	38 2106:2031
11.Włocławek	24	36 2120:2059
12.Toruń	24	34 2113:2146
13.Słupsk	25	33 2060:2169
14.Lublin	24	32 1877:2044
15. Gliwice	24	29 1909:2135
16. Krosno	24	28 1959:2162

(pp)

Sport 4ceab14dac

Pognębili potentata

Zawiercianie po raz drugi z rzędu zagrają w Final Four! W ćwierćfinale rozbili Cucine Lube Civitanova z mistrzami i wicemistrzami świata w składzie.

LIGA MISTRZÓW

Aluron CMC Warta przed tygodniem, po wręcz perfekcyjnym meczu, jednym z najlepszych w historii klubu, nadspodziewanie łatwo ograł włoskiego potentata 3:0. W rewanżu w Sosnowcu od gry w turnieju finałowym dzieliły ich tylko dwa zwycięskie sety. Niby blisko, a jednak daleko. Cucine Lube wcale bowiem nie stało na straconej pozycji. Mając w składzie jednego z najlepszych siatkarzy globu, wicemistrza świata Aleksandara Nikołowa oraz mistrzów świata: Giovanniego Gargiulo, Mattię Bottolo i Fabio Balaso, stać ich było na odwrócenie losów rywalizacji. Zawiercianie doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Wyszli na parkiet mocno skoncentrowani i pewni swojej siły. Rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues znakomicie kierował grą drużyny, z łatwością gubił blok rywali, którzy w pierwszym secie tylko raz zatrzymali gospodarzy, gdy Gargiulo zablokował Aarona Russella. Całkowicie zagubiony był środkowy Wout D'Heer, który ani nie czytał gry, ani nie serwował, ani nie zdobywał punktów. W drugiej partii trener Giampaolo Medei w końcu stracił cierpliwość i posadził go na ławce rezerwowych.


Fot. PAP / Jarek Praszkiewicz

Patryk Łaba i jego koledzy mogą szykować się do walki o Puchar Europy.

Gospodarze od pierwszej piłki trzymali wysoki poziom. Nie mieli słabych punktów. Przyjezdni walczyli, mocno atakowali Nikołow i Bottolo. W końcu jednak zostali złamani. Pierwszy cios wyprowadził Mateusz Bieniek. Zaserwował asa, dając swojej drużynie prowadzenie 21:19. Jurajscy Rycerze nie oddali go do końca, a decydujący punkt wywalczył wprost z zagrywki Jurij Gładyr.

Wygrana partia napędziła jeszcze Zawiercian. W każdym elemencie o klasę przewyższali wicemistrzów Włoch, którzy całkowicie „pękli". Ich gra się załamała. Nawet Nikołow był bezradny, a bez swojego lidera, pozostali gracze nie potrafili złapać rytmu i podjąć walki z gospodarzami. Popełniali proste błędy. Mylili się w ataku, brakowało zrozumienia i komunikacji. Gdy przewaga Zawiercian urosła do siedmiu „oczek" (11:6) zaczęło się odliczanie do Final Four. Wrzawa rosła z każdym zdobytym punktem. W końcu po zepsutym serwisie przez Noa Duflosa-Rossiego kibice mogli dać upust swojej radości.

Aluron CMC Warta jest drugim polskim zespołem, który awansował do turnieju finałowego. Wcześniej uczynił to PGE Projekt Warszawa.

Dalsza część meczu była formalnością, ale i w grze rezerwowych górą byli gospodarze.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Cucine Lube Civitanova 3:0 (25:22, 25:18, 26:24)**

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Russell (5), Bieniek (5), Bołądź (10), Kwolek (8), Gładyr (4), Popiwczak (libero) oraz Zniszczoł (1), Czerwiński (6), Nowosielski (1), Markiewicz (3), Ogórek (libero), Ensing (5), Łaba (5). Trener Michał WINIARSKI.

CIVITANOVA: Boninfante, Bottolo (10), Gargiulo (2), Loeppky (3), Nikołow (8), D'Heer, Balaso (libero) oraz Ordona (1), Bisotto (libero), Hfaiedh (2), Koukartsev (4), Podrascanin (8), Duflos-Rossi (2), Tenorio Capeloci (6). Trener Giampaolo MEDEI.

Sędziowali: Erdal Akinci (Turcja) i Risto Strandson (Estonia). Widzów 3100.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 20:19, 25:22.
II: 10:3, 15:8, 20:14, 25:18.
III: 8:10, 14:15, 17:20, 26:24.

Bohater – Bartłomiej BOŁĄDŹ.

Pierwszy mecz 3:0. Awans Aluron CMC Warty.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

Tauron Liga
Półfinały play offu
(do dwóch zwycięstw)
Piątek, 3 kwietnia
RZESZÓW, 17.30: DeveloPres - BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała
Sobota, 4 kwietnia
ŁÓDŹ, 12.30: PGE Budowlani – UNI Opole
O 5. miejsce
Piątek, 3 kwietnia
ŁÓDŹ, 20.00: ŁKS Commercecon - ITA TOOLS Stal Mielec
O 7. miejsce
Sobota, 4 kwietnia
BYDGOSZCZ, 17.00: Metalkas Pałac - LOTTO Chemik Police
PlusLiga
Rewanże ćwierćfinałów play offu
Sobota, 4 kwietnia
OLSZTYN, 14.45: Indykpol AZS - Asseco Resovia
JASTRZĘBIE, 17.30: JSW Jastrzębski Węgiel - PGE Projekt Warszawa
BEŁCHATÓW, 20.00: PGE GiEK Skra - Bogdanka LUK Lublin
Poniedziałek, 6 kwietnia
KĘDZIERZYN-KOŹLE, 17.30: ZAKSA - Aluron CMC Warta Zawiercie
I liga kobiet
Półfinały play offu: BAS Kombinat Budowlany Białystok – KSG Warszawa (pierwszy mecz 1:3), Enea KS Piła – NETLAND MKS Kalisz (1:3)

Rzeszowskie wyzwanie

DevelopRes na papierze jest zdecydowanie lepszy, ale nie takie rzeczy siatkówka widziała – zaznaczył Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała.

TAURON LIGA

W ekstraklasie czas na najważniejsze rozstrzygnięcia, czyli grę o medale. W rywalizacji pozostały już tylko cztery drużyny. W pierwszym półfinale zagrają DevelopRes Rzeszów – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, w drugim - PGE Budowlani Łódź – Uni Opole. Rywalizacja, tak jak w ćwierćfinale, toczy się do dwóch zwycięstw. Finaliści najpóźniej poznamy 11 kwietnia.

Bielszczanki w ćwierćfinale ograły ŁKS Commercecon Łódź i po raz czwarty z rzędu awansowały do czołowej czwórki. – Taki był nasz cel na ten sezon. Cieszy, że nadszedł najważniejszy czas w rozgrywkach i gramy coraz lepiej. Jestem też zadowolony, że w kolejnym roku znaleźliśmy się w czołowej czwórce, bo to oznacza, że nasz klub się rozwija – powiedział Bartłomiej Piekarczyk.

W półfinałowym starciu z DevelopResem Bielszczanki nie są faworytkami. Zespół ze stolicy Podkarpacia to obrońca mistrzowskiego tytułu. Zdominował fazę zasadniczą, wygrał w niej 20 z 22 meczów. Sposób na Rzeszowianki znalazły jedynie PGE Budowlani Łódź i ITA Tools Stal Mielec. BKS Bostik ZGO przegrał natomiast 1:3 i 0:3. – Jest ogromna dysproporcja między zespołami, a świadczy o tym choćby liczba zwycięstw DevelopResu w porównaniu z nami. Rzeszowski zespół na papierze jest zdecydowanie lepszy, ale siatkówka nie takie rzeczy widziała. Dla nas to kolejne wyzwanie – ocenił Piekarczyk.

Dodajmy, że w dwóch poprzednich sezonach Rzeszowianki w półfinale także rywalizowały z BKS Bostik ZGO i za każdym razem wychodziły zwycięsko.

Faza zasadnicza to już historia. Play off to nowe rozdanie, o czym przypomniała Jelena Blagojević, trenerka ekipy z Rzeszowa. – Play off to inne mistrzostwa i inne rozgrywki. Trzeba do nich podchodzić poważnie, ale ja każdej dziewczynie w zespole bardzo ufam i bardzo w nią wierzę – stwierdziła Serbka.

W drugiej parze faworytem jest PGE Budowlani. Zespół z Opola to absolutny nowicjusz w czołowej czwórce. Po raz pierwszy w historii zagra o medale. Drogę do czołowej czwórki miał najdłuższą z półfinalistów. Stoczył trzy bardzo trudne i pasjonujące mecze z ITA Tools Stalą Mielec. - Odpycham określenie, że to ja czegoś dokonałem, tylko moje zawodniczki. Zasłużyły na to, aby być w półfinale play offu. Za to, jak pracują w tym sezonie, jakimi są ludźmi – powiedział po zwycięskim ćwierćfinale trener UNI, Bartłomiej Dąbrowski, dla którego jest po pierwszy rok pracy w Opolu. W UNI drugą młodość przeżywa Katarzyna Zaroślińska-Król. Doświadczona, 39-letnia atakująca gra znakomicie. Jest liderką drużyny, najlepszą atakującą i punktującą ligi. Mocno wspierają ją Hanna Hellvig oraz Uxue Guereca. Ta druga nie jest jednak w pełni zdrowa. Od dłuższego czasu wchodzi jedynie na krótkie, zadaniowe zmiany. Jej problemy zdrowotne to największe zmartwienie szkoleniowca UNI. **(mic)**

WOKÓŁ SIATKI

POŻEGNANIE Z KADRĄ

■ Benjamin Toniutti zrezygnował z występów w reprezentacji Francji. 36-latek o swojej decyzji poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych. „Po prawie 20 latach postanowiłem zakończyć karierę w reprezentacji Francji. 20 lat życia, emocji, spotkań. Trudno mi pojąć, jak wiele szczęścia miałem, by to przeżyć. Noszenie tej koszulki, słuchanie „Marsylianki", bronienie naszych barw... To było coś więcej niż marzenie, to była część mnie. Były niezapomniane zwycięstwa, też chwile zwątpienia, wzloty, upadki... ale przede wszystkim wspomnienia na całe życie. Każdy rok, każdy mecz, każdy punkt rozegrany w tej koszulce pozostanie ze mną na zawsze. Chcę podziękować z głębi serca" – napisał doświadczony siatkarz. „Odchodzę z reprezentacji Francji, ale wszystko to, co mi dała, pozostanie ze mną na zawsze. Jestem dumny, wdzięczny i wzruszony" – zakończył.

Toniutti w kadrze Trójkolorowych grał od 2010 roku. Ma mnóstwo trofeów. Jest m.in. dwukrotnym mistrzem olimpijskim (2021, 2024) i mistrzem Europy (2015). Zdobywał też krążki Ligi Światowej i Ligi Narodów.

Od 2015 roku występuje w PlusLidze, najpierw w ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle, a następnie w JSW Jastrzębskim Węglu. Wywalczył z nimi pięć tytułów mistrzowskich, trzy wicemistrzostwa i cztery Puchary Polski. Dołożył do tego sukces w Lidze Mistrzów w 2021 roku.

WŁOSKA DOMINACJA

Allianz Mediolan zdobył Puchar Challenge. W finale dwukrotnie po 3:0 pokonał belgijski Lindemans Aalst, przed tygodniem na wyjeździe i potem we własnej hali. Rewanż był popisem Ferre Reggersa. Belgijski atakujący Allianzu wywalczył 18 pkt. Warto dodać, że w drodze do finału Mediolańczycy wyeliminowali Norwida Częstochowa.

POWRÓT Z ZALICZKĄ

W pierwszym meczu finału Pucharu CEV kobiet Reale Mutua Fenera Chieri'76 przegrało we własnej hali z Galatasaray Stambuł 2:3. Najwięcej emocji dostarczył tie-break. Pierwsze przed szansą zwycięstwa stanęły Włoszki (14:13), ale jej nie wykorzystały. Potem trwała wymiana ciosów, którą zakończył nieudany atak Stelli Nervini. Decydującą partię turecki zespół wygrał 20:18. Rewanż za tydzień w Stambule.

(mic)

Sport 4ceab14dac

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 3 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.13, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: Tour Championship (na żywo)

EUROSPORT 2
22.00 Golf: Valero Texas Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.00 ŁKS Commercecon Łódź – ITA Tools Stal Mielec (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.00 Tenis: Turniej ATP w Bukareszcie (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tauron GTK Gliwice – MKS Dąbrowa Górnicza (na żywo); 22.00 Curling: MŚ w Ogden, półfinał (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.00 Tenis: Turniej ATP w Marrakeszu, 0.00 Turniej ATP w Houston (na żywo); 19.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr – Al-Najma (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.00 ŁKS Commercecon Łódź – ITA Tools Stal Mielec (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia – Miasto Szkła Krosno, 20.10 Tauron GTK Gliwice – MKS Dąbrowa Górnicza (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: Turniej WTA w Charleston (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: Liga francuska, PSG – Tuluza (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Elche (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
21.25 Pn: Liga portugalska, Sporting Lizbona – CD Santa Clara (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Przedsezonowe szlify

W dwóch czwartkowych turniejach w Lesznie i Gnieźnie triumfowali obcokrajowcy.

Zawodnicy Unii Leszno pokazali, że są gotowi na walkę w ekstralidze na własnym obiekcie. Wczoraj odbył się memoriał Alfreda Smoczyka i to właśnie Byki były pierwszoplanowymi postaciami turnieju. Wygrał Ben Cook, który stracił tylko dwa punkty – dwukrotnie przegrał z zespołowymi partnerami: Piotrem Pawlickim oraz Grzegorzem Zengotą, którzy zajęli odpowiednio trzecie i czwarte miejsce. Piąty zmagania zakończył Keynan Rew, szósty był Janusz Kołodziej, a siódmy Nazar Parnicki. Lesznianie pokazali więc, że na własnym obiekcie są szybcy. Problem polega jednak na tym, że... nie mieli zbyt wielkiej konkurencji. W zawodach brakowało czołowych zawodników z ekstraligi. W większości zawodnicy Unii mierzyli się na torze z żużlowcami z drugiego stopnia rozgrywkowego. Zresztą jeden z nich wepchnął się między gromadę Byków, zajmując drugie miejsce po biegu dodatkowym z Piotrem Pawlickim. Ryan Douglas spisał się w Lesznie znakomicie. Australijczyk na dwa dni przed startem sezonu 2. ekstraligi bardzo dobrze zaprezentował się wśród ludzi, którzy w tym roku startować będą w elicie. To z kolei dobra wróżba dla drużyny, w której będzie jeździć, PSŻ-u Poznań, który zainauguruje zmagania w sobotnie popołudnie w Ostrowie Wielkopolskim.

A ekstraligowych nazwisk w Lesznie brakowało między innymi dlatego, że w tym samym czasie część ligowej elity walczyła w turnieju o koronę Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Na torze mogliśmy zobaczyć między innymi mistrza świata Bartosza Zmarzlika, który ponad tydzień temu wygrał zmagania w memoriale Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie. Tam nie dał szans rywalom. Później, w miniony weekend, pechowo zajął piąte miejsce w Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Ekstraligi. Z kolei w Gnieźnie rozpoczął od zajęcia czwartego miejsca. Później odrobił straty i ostatecznie pojechał w biegu barażowym, walcząc o finał. W nim zajął drugie miejsce (gwarantujące awans) i w ostatniej gonitwie stanął pod taśmą z Andrzejem Lebiediewem, Artiomem Łagutą i Mikkelem Michelsenem. Towarzystwo doborowe, więc zajęcie trzeciego miejsca nie było wstydem. Zwycięstwo odniósł Michelsen (Pres Grupa Deweloperska Toruń), drugi na mecie zameldował się Lebiediew (Stelmet Falubaz Zielona Góra).



Fot. Marcin Karczewski / Press Focus

W poprzedni weekend Mikkel Michelsen zajął trzecie miejsce podczas Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi, a wczoraj wygrał turniej w Gnieźnie.

Poza niezłą formą Zmarzlika kibice Motoru Lublin, który w pięciu ostatnich latach trzykrotnie sięgał po mistrzostwo Polski i dwukrotnie po wicemistrzostwo, nie mają powodów do zadowolenia. W turnieju w Gnieźnie wzięli też udział Mateusz Cierniak oraz Kacper Woryna. Ten pierwszy jest zawodnikiem na pozycję U-24 w Lublinie i spisał się kiepsko, kończąc zmagania na 16. miejscu, nie wygrywając ani jednego biegu. Tuż za nim uplasował się ten drugi, który jest nowym nabytkiem Motoru. W sumie zdobył tylko cztery punkty w pięciu biegach.

Kacper Janoszka

Memoriał Alfreda Smoczyka w Lesznie

1. Cook 13 (2, 2, 3, 3, 3), 2. Douglas 11+3 (3, 3, 0, 3, 2), 3. Pi. Pawlicki 11+2 (2, 3, 2, 1, 3), 4. Zengota 10 (3, 2, 2, 3, 0), 5. Rew 10 (1, 2, 3, 1, 3), 6. Kołodziej 8 (3, 1, 2, 0, 2), 7. Parnicki 7 (3, 0, 3, 0, 1), 8. Klindt 7 (0, 1, 3, 3, 0), 9. Kvech 7 (1, 3, 1, 2, 0), 10. Paluch 7 (2, 1, 0, 2, 2), 11. Musielak 6 (1, 3, 1, 0, 1), 12. Mania 6 (2, 0, 2, 2, 0), 13. Becker 6 (1, 2, 0, 2, 1), 14. Kowalski 5 (0, 1, 1, 0, 3), 15. Smektała 4 (0, 0, 1, 1, 2), 16. Jamróg 2 (0, 0, 0, 1, 1).

Turniej o Koronę Bolesława Chrobrego w Gnieźnie

1. Michelsen 13 (3, 1, 2, 3, 1, 3), 2. Lebiediew 15 (1, 3, 3, 3, 3, 2), 3. Zmarzlik 12 (0, 2, 3, 3, 3, 1), 4. Łaguta 12 (2, 3, 3, 2, 2, 0), 5. Dudek 10 (3, 3, 2, 0, 2), 6. O. Fajfer 9 (3, 3, 0, 2, 1), 7. Krakowiak 9 (1, 2, 1, 2, 3), 8. Chmiel 7 (3, 0, 3, 1, d), 9. Lindgren 7 (1, 0, 1, 3, 2), 10. Berntzon 7 (0, 2, 2, 1, 2), 11. Masters 6 (2, 1, 0, 0, 3), 12. Doyle 6 (2, 1, 2, 1, 0), 13. Cierniak 6 (2, 2, 0, 1, 1), 14. Woryna 4 (0, 1, 1, 2, 0), 15. K. Fajfer 3 (1, 0, 1, 0, 1), 16. Berge 0 (0, 0, 0, 0, 0).

Bilety jak świeże bułeczki

Mecz pomiędzy Betard Spartą a Stelmetem Falubazem Zielona Góra, otwierający żużlowy sezon na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, obejrzy komplet widzów.

PGE EKSTRALIGA

Sprzedaż biletów na to spotkanie rozpoczęła się wczoraj o godzinie 10, o czym kibice zostali poinformowani podczas wtorkowej oficjalnej prezentacji wrocławskiej drużyny. Ledwie ruszyła, a już się zakończyła. Kilka tysięcy sztuk wejściówek rozeszło się w ekspresowym tempie. – Po kilku minutach sprzedaż była już zakończona. Myślę, że trwało to jeszcze krócej niż w poprzednim roku. Rozeszły się także bilety na sektor stojący. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy chętni je dostali, ale nic na to nie możemy poradzić. W piątek rusza sprzedaż wejściówek na sektor gości – poinformował rzecznik prasowy wrocławskiego klubu Adrian Skubis.

Według oficjalnych danych ekstraligi żużlowej Sparta od kilku sezonów może się pochwalić najwyższą średnią frekwencją. W ostatnich dwóch latach było to 13 675 widzów, co oznacza, że trybuny Stadionu Olimpijskiego na wszystkich meczach były zapełnione w stu procentach. Zainteresowanie żużlem we Wrocławiu nie może dziwić, bo tutejsza drużyna od trzech sezonów nie schodzi z podium. W roku 2023 i 2024 wywalczyła wicemistrzostwo Polski (w finale w obu przypadkach przegrała z ekipą z Lublina), a ostatnio zajęła trzecie miejsce, zdecydowanie pokonując w dwumeczu zespół z Grudziądza. Teraz kibice Sparty marzą o powtórce z 2021 roku, kiedy Maciej Janowski i jego koledzy zdobyli piąty i jak do tej pory ostatni tytuł najlepszej drużyny w naszym kraju.

Mecz Sparta – Falubaz zostanie rozegrany w piątek 10 kwietnia o godz. 20.30. Tego samego dnia, tyle że o 18, w pierwszym spotkaniu nowego sezonu najwyższej ligi beniaminek Fogo Unia Leszno zmierzy się u siebie z Krono-Plast Włókniarzem Częstochowa.

Pięćdziesiątka Nathana

NHL

Nathan MacKinnon miał powody do świętowania, bowiem w 73. spotkaniu tego sezonu zdobył 50. gola (2 min). Lider klasyfikacji strzelców osiągnął tę granicę po raz drugi w karierze (51 w sezonie 2023/24). Jest trzecim zawodnikiem w historii Avalanche, który zanotował więcej niż jeden sezon z taką liczbą bramek i dołączył do Michela Gouleta (cztery) i Joe Sakica (dwa). MacKinnon miał więc powody do satysfakcji, choć wspólnie z kolegami zjeżdżał z lodu nieco markotny. Liderujące tabeli Colorado zanotowało wpadkę, bowiem przegrało na własnym lodzie z ostatnim zespołem, Vancouver Canucks 6:8 (2:3, 1:3, 3:2). Tym sa mym goście przerwali serie sześciu porażek.

Jared Bednar, trener gospodarzy, nie szczędził gorzkich słów pod adresem zawodników. - 20 minut to stanowczo za mało, by wygrać takie spotkanie – perorował szkoleniowiec. - Jeżeli tak będziemy się prezentować, to seria w play offie będzie krótka.

Lawina ma obecnie 108 pkt i nikt jej nie zagraża, natomiast Vancouver nie poprawiło swojej sytuacji i ma teraz zaledwie 52 pkt. Brock Boeser, 29-letni napastnik gości, to niewątpliwie łowca bramek dla Vancouver i trudno się dziwić, że latem rok temu podpisał kontrakt z klubem o wartości 50,75 mln USD. Solidnie na to pracuje, bo w Denver „ustrzelił" hat trick (30, 36 i 59, do pustej) oraz zapisał asystę przy bramce Marcusa Pettersona (55). Ponadto na liście strzelców znaleźli się: Teddy Blueger 2 gole (6, w osłabieniu i 26), Maks Sasson (1), Jake DeBrusk (12, w przewadze). Kevin Lankinen obronił 24 strzały, zaś między słupkami gospodarzy pojawiło się dwóch bramkarzy. Mackenzie Blackwood puścił sześć bramek na 19 strzałów i w 36 min zastąpił go Scott Wedgewood, który obronił 5 uderzeń, tracąc jednego gola. Gospodarze w 36 min przegrywali 2:6, po trafieniach MacKinnona i Gabriela Landeskoga (17), ale w tej samej minucie Sam Malinski trafił na 3:6, a potem Parker Kelly (41), Brent Burns (54) i ponownie Malinski (54) doprowadzili do... 6:6, jednak ostatnie słowo należało do gości. Hokeiści Los Angeles dzielnie walczą o miejsce w play offie i wygrali z St. Louis 2:1 (0:0, 1:0, 0:1, 1:0) po dogrywce. Zwycięskiego gola zdobył Trevor Moore (62 min).

Colorado – Vancouver 6:8, Los Angeles – St. Louis 2:1 po dogrywce, San Jose – Anaheim 4:3 (ws)

Sport 4ceab14dac

Tyski beton

Obrońcy tytułu mistrzowskiego wywieźli dwa zwycięstwa z Satelity. - Zapominamy o nich i przygotowujemy się do meczów na własnej tafli – zadeklarował kapitan Tyszan, Filip Komorski.

TAURON HOKEJ LIGA

Hokeiści GKS-u Tychy pod kierunkiem Pekki Tirkkonena w tym play offie posiedli sztukę zwyciężania. Już po raz drugi w play offie wygrywają spotkanie 1:0 (wcześniej w Sosnowcu) gdy rywale mieli przewagę oraz oddali multum strzałów. Tyszanie potrafią grać niezwykle konsekwentnie i cierpliwie.

Szefowie Hokejowej Ligi Mistrzów ogłosili, że mistrzowie czterech państw: Danii, Francji, Norwegii i Polski otrzymali prawo gry w tych elitarnych rozgrywkach. Piąty kraj, który otrzyma „dziką" kartę, poznamy w terminie późniejszym. Tak więc tegoroczni finaliści otrzymali dodatkowy bodziec, by wywalczyć złoto, wszak grać w takim towarzystwie w Europie to na pewno zaszczyt i nobilitacja. Rozgrywki nie CHL nie zmieniły formuły i we wstępnej fazie wystąpią 24 drużyny.

W środę Ian McNulty za atak na głowę Olafa Bizackiego otrzymał karę meczu, ale władze THL uznały, że będzie mógł grać, bo popełnił takie wykroczenie po raz pierwszy. Trener Jacek Płachta po przegranej 2:4 uznał, że w poszczególnych atakach trzeba roszad. I tak Lauri Hundanpää dołączył do Grzegorza Pasiuta i Bartosza Fraszki. Natomiast Jonasz Hofman wylądował poza formacjami. Juho Koivusaari tworzył atak z Mateuszami: Michalskim i Bepierszczem i ten atak robił sporo zamieszania w szeregach gości i brakowało im tylko szczęścia w sytuacjach podbramkowych. Gospodarze dyktowali szaleńcze tempo, mieli inicjatywę i sporo strzelali (11-9), ale nie potrafili umieścić krążka w siatce. Tymczasem Tyszanie wykonali szaleńczą pracę w defensywie i mocno wspierali Tomaša Fučika. Ten po strzałach Stephana Andersona, Sama Coatty czy McNulty'ego interweniował z dużym wyczuciem. W końcu w 16 min Błażej Chodor stracił krążek pod bandą i Rasmus Heljanko podjechał na wysokość koła bulikowego, niezwykle precyzyjnie uderzył i krążek wpadł przy bliższym słupku. Jesper Eliasson chyba trochę spóźnił się z interwencją. Fin w takich sytuacjach potrafi zachować spokój i uderzyć precyzyjnie.


Fot. PressFocus

Rasmus Heljanko zdobył „złotego" gola.

Kolejna odsłona znów była perfekcyjna w wykonaniu gości. Gospodarze próbowali konstruować akcje, ale Tyszanie byli monolitem i doskonale wytrącali GieKSę z rytmu. Trener Płachta nie miał wyboru i dokonał kolejnych roszad. Wronka dołączył do pierwszego ataku, zaś Michalski do drugiego. To jednak nie przyniosło efektu bramkowego w tej tercji.

1:0 to żadna przewaga i ostatnia tercja zapowiadała sporo emocji. Jedni i drudzy nie chcieli rezygnować ze zmiany rezultatu i rozpoczęła się szaleńcza walka. W 49 min Albin Runesson stanął przed szansą wyrównania, ale tyski bramkarz odbił „gumę". Doszło do starcia zawodników i po dwóch wylądowało w boksie kar. Jednak to były kary obopólne i grano w kompletnych składach. Bepierszcz i Valtteri Aliranta mieli okazje, ale obaj bramkarze znów wykazali się umiejętnościami. Na 110 sek. przed końcową syrena Eliasson zjechał z lodu, ale wynik meczu się nie zmienił.

Tyszanie w obronie byli twardzi jak skały i teraz rywalizacja przenosi się do nich.

Włodzimierz Sowiński

■ **GKS Katowice – GKS Tychy 0:1 (0:1, 0:0, 0:0)**
Stan rywalizacji 0-2
0:1 – Heljanko (15:47)
Sędziowali: Wojciech Czech i Bartosz Kaczmarek – Michal Gerne i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1435.
KATOWICE: Eliasson; Lundegard – Runesson (2), Verveda – Maciaś, Hoffman – Chodor (2); Hundanpää – Pasiut (2) – Fraszko, Wronka – Anderson – Dupuy, Jakub Hofman – McNulty – Coatta, Bepierszcz (2) – Michalski - Koivusaari, Jonasz Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.
TYCHY: Fučik; Pociecha – Kovař, Kakkonen (4) – Kaskinen, Bryk – Viinikainen, Bizacki (2); Heljanko – Kuru (2) – Kerkkänen, Knuutinen – Paś – Łyszczarczyk, Jamsen – Komorski – Viitanen, Jeziorski – Aliranta – Gościński, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Katowice – 8 min, Tychy – 8 min.

Następny mecz w poniedziałek, 6 kwietnia, o godz. 20.00 w Tychach.

Brązowe Zagłębie!

Już po dwóch meczach małego finału Sosnowiczanie zdobyli długo wyczekiwany medal mistrzostw Polski.

O 3. MIEJSCE

Aż 36 lat musieli czekać kibice hokejowego Zagłębia na taki sukces. Sezon 2025/26 hokeiści Matiasa Lehtonena kończą na najniższym stopniu podium. To największe osiągnięcie po dekadach posuchy.

Gospodarze początkowo grali po myśli kibiców. Wynik po dobitce strzału Bartosza Ciury otworzył Michał Bernacki. Na drugiego gola nie trzeba było długo czekać. Już po trzech minutach Aron Chmielewski z najbliższej odległości podwyższył prowadzenie. W szeregi gospodarzy wkradła się jednak dekoncentracja. Szybko utracili dwubramkową zaliczkę. W 11 min Andreas Söderberg potężnym strzałem pokonał Nilo Halonena. W 14 min był już remis. Daniel Olsson Trkulja znalazł lukę między parkanami bramkarza gospodarzy. Chwilę później Ville Heikkinen bezpardonowo wszedł w Matta Sozańskiego. Za to zagranie sędziowie nałożyli na kapitana Unii karę meczu.

Podopieczni „Maso" Lehtonena świetnie weszli w drugą odsłonę. Znów o sobie dał znać Chmielewski, który zaskoczył Igora Tyczyńskiego (zastąpił Linusa Lundina) niesygnalizowanym strzałem spod bandy. Oświęcimianie próbowali wrócić do tego meczu, jednak byli bardzo nieskuteczni, a ponadto na ich drodze do zdobycia gola niejednokrotnie stawał Halonen. Trzecia tercja toczyła się pod dyktando gości. To oni bowiem częściej tworzyli sobie klarowne sytuacje. Kolejne minuty przypominały jednak bicie głową w mur przez podopiecznych Roberta Kalabera. Pod koniec Unistom udało się ten mur przebić. W 57 min Aleksander Peresunko pognał w stronę bramki i pokonał bramkarza strzałem w bliższy róg. O końcowym rezultacie musiała zadecydować dogrywka. W niej gospodarze szybko zakończyli sprawę. Viktor Björkung wjechał do tercji rywala i strzałem z nadgarstka w dalszy róg dał drużynie zwycięstwo.

Mateusz Pawlik

■ **ECB Zagłębie Sosnowiec - Unia Oświęcim 4:3 (2:2, 1:0, 0:1, 1:0) po dogrywce**
Stan rywalizacji 2-0 i 3. miejsce dla Sosnowiczan
1:0 - Bernacki - Ciura - Sozanski (6:18), 2:0 - Chmielewski - Björkung - Roine (9:30), 2:1 - Söderberg - Heikkinen (10:36), 2:2 - Olsson Trkulja - Peresunko - Petras (13:16), 3:2 - Chmielewski - Brynkus - Roine (21:35), 3:3 - Peresunko - Petras - Kubeš (56:21), 4:3 - Björkung (61:39).
Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak - Grzegorz Cytawa i Maciej Byczkowski. Widzów 2833.
ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura - Sozanski, Kotlorz - Naróg, Björkung - Biłas, Wanacki; Jokinen - Hamalainen - Bernacki (2), Piiponen - Roine - Chmielewski, Gromadzki - Alanen - Sirkiä (2), Sołtys - Enlund - Brynkus, Nahunko. Trener Matias LEHTONEN.
UNIA: I. Tyczyński; Mäkelä - Söderberg, Diukow - Matthews (2), Mościcki – Kubeš; Peresunko - Trkulja - Moutrey, Ahopelto - Heikkinen (25) - Partanen, Petras (2) – D. Tyczyński - M. Kusak, Rac - Krzemień - Prokopiak, Ziober. Trener Robert KALABER.
Kary: Zagłębie - 4, Unia - 29 min.

Z myślą o awansie

Powoli zmienia się oblicze reprezentacji pań, która niebawem zaprezentuje się w słoweńskim Bledzie.

REPREZENTACJA KOBIET

Nieco zmieniona i odmłodzona kadra hokeistek rozpoczęła w miniony poniedziałek przygotowania do mistrzostw świata Dywizji 2A w Bledzie. A wszystko z myślą o awansie do wyższej grupy, bo w ubiegłym roku Polki na lodowisku w Bytomiu przegrały w ostatnim meczu z Hiszpankami i zostały w tej samej dywizji.

Justyna Koszyk, Barbara Mitukiewicz, Emilia Stankiewicz oraz Małgorzata Zakrzewska – to dziewczęta urodzone w 2010 roku, które już znalazły się w kadrze seniorek. Są również inne zawodniczki urodzone w XXI wieku, m.in. bramkarka Nadia Ratajczyk, która ma zaledwie 21 lat. W kadrze znalazły się oczywiście także te najbardziej doświadczone, jak choćby Ewelina Czarnecka oraz niezastąpiona kapitanka Karolina Późniewska, które odgrywają kluczowe role w drużynie.

- Oczywiście chcemy powoli wprowadzać młodzież do reprezentacji, ale trzeba też w niej zachować balans – wyjaśnia Marta Zawadzka, wiceprezes PZHL oraz członkini światowych władz (IIHF). - Naszymi najgroźniejszymi rywalkami zapewne będą gospodynie turnieju, bo Słowenki w poprzednim sezonie zaliczyły spadek. To są niesłychanie ważne mistrzostwa, bo zmienia się kalendarz imprez dla pań. Wszystkie najważniejsze turnieje są przeniesione na jesień, by nie kolidowały z imprezami męskim. Nie ukrywam, że chcemy awansować do Dywizji 1B, bo w niej jest nasze miejsce. Tym razem tuż przed turniejem nie będziemy rozgrywać meczu towarzyskiego, bo w ubiegłym roku to źle się dla nas skończyło (mecz towarzyski z Hiszpankami wygrany, zaś mistrzowski przegrany – przyp. red.).

Kadra przez cały sezon grała w lidze europejskiej oraz rozegrała cztery mecze towarzyskie z Łotwą (1:3 i 0:3), Holandią (3:6) oraz z Hiszpanią (3:1). W kadrze znalazły się wszystkie najlepsze zawodniczki, poza Julią Zielińską, która miała kontuzję i w USA przeszła operację, a teraz jest w trakcie rehabilitacji.

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarki: Alicja Kobiela, Nadia Ratajczyk (obie Kojotki Naprzód Janów), Justyna Koszyk (Purcell Hockey Academy/Kanada i Kojotki)
Obrończynie: Klaudia Chrapek, Barbara Mitukiewicz, Patrycja Sfora (wszystkie Polonia Bytom), Wiktoria Kędra (Atomówki GKS Tychy), Dominika Korkuz (Stoczniowiec Gdańsk), Natalia Nosal i Natalia Wańczuk (wszystkie Kojotki)
Napastniczki: Maja Brzezińska (ZHK Poprad), Agata Cybulska, Ewelina Czarnecka, Weronika Huchel (wszystkie Kojotki), Aleksandra Górska (Atomówki), Anna Kot, Julia Łapińska i Magdalena Łapieś (wszystkie Stoczniowiec), Alicja Mota, Karolina Późniewska, Emilia Stankiewicz, Ida Talanda (wszystkie Polonia), Tetiana Onyszczenko (Neuchatel), Wiktoria Sikorska (Sodertalje), Magdalena Zakrzewska (Purcell Hockey Academy/Kanada i Kojotki)
W Bledzie Polkom przyjdzie się zmierzyć z Koreą Płd. (13.04.), Islandią (14.04.), Australią (16.04.), Chińskim Tajpej (17.04.) i Słowenią (19.04.)

(ws)

Sport 4ceab14dac

Będzie co odrabiać

Pierwszy mecz Industrii Kielce w 1/8 finału potwierdził, że faza grupowa a play off to zupełnie inna bajka.

LIGA MISTRZÓW

Gdy wybrzmiała ostatnia syrena, kamery pokazały kieleckich kibiców. Z ich twarzy – zwłaszcza licznej grupy kobiet – trudno było cokolwiek wyczytać. Jedne kręciły głowami, drugie sprawiały wrażenie zakłopotanych, a inne nieśmiało klaskały. Po chwili pod sektor podeszli zawodnicy, dziękując za doping, wystukując równomierny rytm. – Nic się nie stało – padło pewnie z niejednych ust, na pocieszenie wicemistrzów, ale czy z tym stwierdzeniem można się zgodzić? Chyba nie do końca, bo można było odnieść wrażenie, że wczoraj w Segedynie nie byli sobą.

Gruba kreska

Jedynie w niewielkim stopniu przypominali zespół, który do 1/8 finału przystąpił po sześciu wygranych z rzędu, z wysokiego, 3. miejsca po fazie grupowej. Rywale natomiast byli na drugim biegunie i gdyby nie udana pierwsza część sezonu, to w play offie próżno byłoby ich szukać. Ich fani już zapomnieli, kiedy wicemistrzowie Węgier zanotowali ostatnie zwycięstwo w Lidze Mistrzów. Było to pod koniec listopada, więc kibice mieli prawo czuć niepokój, bo ich ulubieńcy mierzyli się z solidnym i będącym na fali rywalem. Gospodarze przeszłość postanowili jednak zamieść na osobną stertę i to, co było, odciąć grubą kreską. – Nie można patrzeć na tabelę i dorobek punktowy naszych przeciwników. To naprawdę solidny zespół. Musimy być skoncentrowani przez cały czas i nie pozwolić gospodarzom na wiele. Chcemy zbudować solidny fundament przed rewanżem – zapowiadał trener Tałant Dujszebajew, ale po wielu akcjach swoich zawodników nie miał szczęśliwej miny.

Krew na policzku

Trudno się dziwić, bo grając wniecokombinowanym zestawieniu, Kielczanom brakowało przede wszystkim skuteczności rzutowej. Ku zaskoczeniu wielu na środku rozegrania rozpoczął Daniel Dujszebajew. To wracający po urazie mięśniowym młodszy syn trenera Industrii (brak starszego Aleksa był aż nadto widoczny) rozwiązał worek z bramkami, ale kojarzony głównie z grą w obronie hiszpański rozgrywający, już w 8 minucie opuścił boisko. Na jego policzku pojawiła się krew; konieczna więc była dezynfekcja i zalepienie rany. Dani wrócił dopiero po przerwie, dorzucił trzy bramki, ale jego koledzy – niestety – tak skuteczni nie byli. Wyjątek to Piotr Jarosiewicz, który perfekcyjnie egzekwował „siódemki". Repertuar rzutów reprezentacyjnego lewoskrzydłowego był imponujący, a zachowując twarz pokerzysty, niemal przepraszał bramkarzy, których wręcz ośmieszał.

Mikler jak skała

Naprzeciw niego najczęściej stawał Roland Mikler, który Tobiasowi Thulinowi pozwolił wejść tylko na dwa karne. To, co między słupkami wyczyniał Węgier, było czymś ekscytującym. Ani przez moment nie było widać, że ten facet ma 41 lat. Mikler zatrzymał 16 z 37 rzutów, co przełożyło się na kapitalne 43 procent skuteczności. Przy wielu interwencjach miał sporo szczęścia, ale to przecież sprzyja lepszym. Po przeciwnej stronie dwoił się i troił Klemen Ferlin, który dwukrotnie oberwał piłką w twarz, ale otrzepywał się i grał dalej, robiąc wszystko, by gospodarze wygrali jak najniżej. Udało się, bo trzy bramki w piłce ręcznej to naprawdę niewiele. By odrobić tę stratę i awansować do ćwierćfinału, trzeba będzie zagrać zdecydowanie lepiej, a przede wszystkim skuteczniej. Rewanż w Hali Legionów zaplanowano w środę, 8 kwietnia.

Marek Hajkowski



Fot. Przemysław Stępk / Press Focus

Gdyby wszyscy byli tak skuteczni jak Piotr Jarosiewicz, Kielczanie nie wracaliby z Segedynu na tarczy.

■ **OTP Bank-PICK Szeged - Industria Kielce 26:23 (11:11)**

SZEGED: Mikler, Thulin - Smarason 3, Rod 3, Garciandia 3, Maczkovszek, Kukić 6, Nikolić. Toto 3, Kalarasz, Benhidi 1, Szosztarić 4/2, Jelinić 2, Bodo 1, M. Fazekas, Szilagyi. Kary: 6 min. Trener Michael APELGREN.

KIELCE: Ferlin, Morawski - Moryto 1, Maqueda 3, D. Dujszebajew 4, Monar 3, Sićko 1, Nahi 1, Karalek, Vlah 4, Olejniczak, Jarosiewicz 6/6, Kounkoud, Latosiński, Jędraszczyk, Rogulski. Kary: min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Sędziowali: Karim Gasmi i Raouf Gasmi (Francja). **Widzów** 5000.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 2:2 (5), 4:3 (9), 6:5 (13), 7:7 (19), 8:8 (23), 10:8 (26), 10:10 (29), 11:11 (30), 12:11 (33), 14:13 (37), 16:15 (41), 17:17 (44), 17:18 (48), 19:19 (50), 22:21 (53), 23:22 (57), 26:23 (60).



Fot. PAP/EPA

Melvyn Richardson z trudem przebijał się przez lizbońskie zasieki.

Dwie twarze Nafciarzy

Po pierwszej połowie nie było co zbierać, ale druga pokazała, że kwestia awansu do ćwierćfinału pozostaje otwarta.

Mamy plan taktyczny na to spotkanie, ale nie będę go zdradzać – powiedział dzień przed wylotem do Lizbony trener Orlen Wisły Płock, Xavier Sabate. Hiszpan zwykle mało mówi, ale tym razem był wyjątkowo oszczędny w słowach, choć jego zespół przystępował do walki o 1/4 finału najbardziej elitarnych rozgrywek w handballu.

Gdyby nie Bergerud

Mistrzowie Polski finiszowali na 3. miejscu w grupie B i w 1/8 finału los skojarzył ich z 6. zespołem grupy B, ostatnim grupowym rywalem Industrii Kielce. Trener Wisły na pewno oglądał tamten mecz, poznał mocne i słabsze strony rywali, przekazał je swoim zawodnikom, ale chyba nie do końca do nich dotarł. W premierowej odsłonie Nafciarze wyglądali tak, jakby zostali w szatni. Zlepek indywidualności człapał po parkiecie, szukał się wzajemnie, kiepsko bronił, popełniał błędy w ataku pozycyjnym, nie kończył „setek". Nie ma co się pastwić i wymieniać, kto zawalał najbardziej, ale jak napiszemy, że jedynie Torbjorn Bergerud trzymał poziom, to się nie pomylimy. I nie chodzi tylko o to, że bracia Costa, obstawiający obie połówki rozegrania, co rusz trafiali do siatki, ale przede wszystkim o styl, a właściwie jego brak u ich rywali. Z każdą minutą wyglądali tak, jakby chcieli schować się w najgłębszych zakamarkach hali. Musieli jednak przetrwać do przerwy, na którą schodzili ze sporą, bo wynoszącą siedem bramek stratą. – To była nasza najgorsza pierwsza połowa w tym sezonie – podsumował Michał Daszek.

Brawa dla weteranów

Chyba niewielu przypuszczało, że Płocczanie zdołają wrócić do gry, tym bardziej że w pierwszym kwadransie po powrocie na parkiet niewiele się zmieniło. Sporting robił to, na co miał ochotę, regularnie dziurawił siatkę i wypracował nawet... 10-bramkową przewagę. Przy takim wyniku niewielu by się podniosło, ale nie Nafciarze! Trener Sabate w końcu poszedł po rozum do głowy i w ofensywie postawił na polski duet; prawe obstawił wspomniany Daszek, a lewe Przemysław Krajewski. Ikony nie tylko płockiego szczypiorniaka wzięły na siebie zdobywanie bramek, zanotowały 100-procentową skuteczność i sprawiły, że nic nie jest jeszcze stracone, a odrobienie w najbliższy czwartek czterech trafień w Orlen Arenie jest możliwe. Powinno być ich mniej, ale sprawiający wrażenie śpiącego Melvyn Richardson nie był w stanie pokonać Mohameda Alyego z rzutu karnego.

Marek Hajkowski

■ **Sporting Lizbona - Orlen Wisła Płock 33:29 (19:12)**

LIZBONA: Aly, Kristensen - Alvarez 1, F. Costa 10/1, Gurri 3, M. Costa 9, Moga, Torkelsson 6/3, Salvador 3, Oliviera 1, Berlin, Martinez, Gassama, Branquinho, Monteiro, Romero. Kary: 12 min. Trener Ricardo COSTA.

PŁOCK: Bergerud, Alilović - Daszek 5, G. Fazekas 4, Serdio 3, Kosorotow, Zarabec 2, Ilić 1, Susnja, Richardson 5/3, Janc 3, Samoiła, Mihić 1, Dawydzik, Krajewski 5, Szyszko. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Robert Schulze i Tobias Tonnies (Niemcy). **Widzów** 2500.

Przebieg meczu: 1:1 (3), 3:3 (6), 5:4 (10), 7:5 (13), 11:7 (18), 14:8 (23), 14:10 (26), 18:16 (28), 19:12 (30), 20:12 (33), 24:14 (37), 25:16 (40), 27:18 (45), 27:22 (48), 29:24 (53), 31:26 (56), 32:28 (58), 33:29 (60).

■ **W pozostałych meczach 1/8 finału:** One Veszprem - Paris Saint-Germain 32:24 (15:9), GOG Gudme - HBC Nantes 33:34 (19:16).

Sport 4ceab14dac

Wpadła na rafę, więc trafiła do Rafy

Iga Świątek potwierdziła, że do jej sztabu dołączył Hiszpan Francisco Roig i trenuje na Majorce pod okiem samego Rafaela Nadala.

Witaj ponownie w Rafa Nadal Academy, ciesz się czasem spędzonym tutaj. Mamy nadzieję, że poczujesz się jak w domu - napisał 22-krotny triumfator turniejów wielkoszlemowych na Instagramie pod wspólnym zdjęciem z polską tenisistką na tle jednego z kortów ziemnych.

Rafael Nadal, który jest idolem Igi Świątek, wziął udział w zajęciach i dzielił się wskazówkami. Nowoczesną i prestiżową szkołę tenisa - oraz padla! - w miejscowości Manacor na Majorce (pół godziny od lotniska w Palma de Mallorca) Rafa założył w 2016 roku. Szefuje jej wujek i długoletni trener Nadala, Tony. Do dyspozycji uczniów jest 45 kortów ziemnych i twardych, w tym 11 krytych, oraz możliwość zakwaterowania. W czerwcu 2023, zaraz po zdobyciu swojego trzeciego tytułu we French Open, Polka była gościem akademii i przemawiała do jej absolwentów.

Witaj Francisco!

Wcześniej, w czwartek Raszynianka potwierdziła w mediach społecznościowych, że do jej sztabu szkoleniowego dołączył Francisco Roig. Hiszpan w środę obchodził 58. urodziny, przez 17 lat (2005-22) - czyli niemal przez całą karierę - był w sztabie Nadala.

„Witam w zespole Francisco! Jestem bardzo podekscytowana tym nowym rozdziałem" - brzmiał podpis na zdjęciu czwartej w światowym rankingu tenisistki z nowym trenerem na Instagramie.

O tym, że to Roig będzie trenował Świątek, poinformował w środę L'Equipe. Francuski dziennik doniósł, że Hiszpan zakończył trwającą niespełna miesiąc współpracę z tenisistą Giovannim Mpetshim Perricardem, aby zostać trenerem byłej liderki rankingu. Wcześniej Roig współpracował z Brytyjką Emmą Raducanu i Włochem Matteo Berrettinim. - Francis to świetny trener, który bardzo dobrze zna się na tenisie i pomagał mi stawać się coraz lepszym - powiedział na zakończenie współpracy Nadal.

Rozstanie z Belgiem

Polka była bez trenera od 23 marca, kiedy poinformowała o zakończeniu współpracy z Belgiem Wimem Fissette'em. Było to kilka dni po tym, jak przegrała z Magdą Linette w drugiej rundzie turnieju WTA 1000 w Miami.

Fissette był pierwszym zagranicznym trenerem Świątek, która wcześniej współpracowała z Piotrem Sierzputowskim i Tomaszem Wiktorowskim. Z Belgiem świętowała zwycięstwo w ubiegłorocznej edycji wielkoszlemowego Wimbledonu, który wygrała po raz pierwszy. Był to jej szósty triumf w Wielkim Szlemie. Pod jego wodzą była też najlepsza w turniejach w Cincinnati i Seulu.

Rok bez półfinału

W tym roku - po raz pierwszy od sześciu lat - nie dotarła jednak do półfinału żadnej imprezy, drugi rok z rzędu nie wygrała turnieju w trzech pierwszych miesiącach i spadła też w światowym rankingu z drugiego na czwarte miejsce.

Najbliższy turniej z udziałem sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej rozpocznie się 13 kwietnia w Stuttgarcie. Celem na najbliższy czas zapewne będzie French Open, które rozpocznie się 24 maja. Świątek w Paryżu zwyciężała czterokrotnie - w 2020 roku i w latach 2022-24. **(ToM)**



Fot. instagram.com/visionsports_official/

Najlepszej polska tenisistka postawiła na ludzi związanych ze swoim sportowym idolem, Rafaelem Nadalem.

DEBLOWE PÓŁFINAŁY

■ Magdalena Fręch i Anna Bondar awansowały do półfinału debla w turnieju WTA 500 w Charleston. Polka i Węgierka pokonały rozstawione z numerem drugim Amerykankę Nicole Melichar-Martinez i Rosjankę Aleksandrę Panową 2:6, 7:5, 10-2. Ich kolejnymi rywalkami będą rozstawione z „czwórką" Japonka Miyu Kato i Meksykanka Giuliana Olmos. Fręch nie powiodło się wcześniej w singlu - była rozstawiona z numerem 11., miała wolny los w pierwszej rundzie, a w kolejnej przegrała z... Bondar 5:7, 3:6.

Także do najlepszej czwórki, ale w WTA 250 w Bogocie, przebiły się Katarzyna Piter i Magali Kempen. Rozstawione z numerem 4. Polka i Belgijka pokonały w półfinale parę Anna Blinkowa (Rosja), Maria Lourdes Carle (Argentyna) 4:6, 6:4, 10-8.

W turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Marrakeszu do półfinału awansowali Filip Pieczonka i Younes Lalami Laaroussi. Ich ćwierćfinałowi rywale, Francuz Alexandre Muller i Holender Mick Veldheer, nie przystąpili do meczu. Polak i Marokańczyk grają w imprezie dzięki „dzikiej karcie", a w pierwszej rundzie wyeliminowali najwyżej rozstawionych Monakijczyka Hugo Nysa i Francuza Edouarda Rogera-Vasselina 7:5, 6:3. W ćwierćfinale odpadli Kamil Majchrzak i Karol Drzewiecki - przegrali z Amerykaninem Vasilem Kirkovem i Holendrem Bartem Stevensem 3:6, 4:6. Już w pierwszej rundzie przegrali Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson. W singlu Majchrzak przegrał w drugiej rundzie z Argentyńczykiem Marco Trungellitim 6:7 (4-7), 3:6. **(t)**

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Z kim będzie nam **tak źle...**

Gdy w osiemdziesiątej siódmej minucie meczu pamiętnego Szwedzi zabawili się z Polakami w piłkarzyki - kulka tak długo odbijała się od płaszczyzn martwych i żywych, aż w końcu wpadła do celu - nasza nieśmiertelność się dokonała. Walczyliśmy pięknie, szarżowaliśmy po ułańsku, biliśmy się z finezją i wreszcie osiągnęliśmy to, co zawsze najbardziej sobie ceniliśmy: moralne zwycięstwo. Byliśmy lepsi, nasze wojska ośmieszały przeciwnika, nasze serca były ufne i gorące, więc wygrali tamci. Chwała zwyciężonym! Poczesne miejsce w annałach narodowych klęsk zaklepane.

Ku tej pięknej katastrofie poprowadził nas Jan Urban, dusza-człowiek. Ten luz, ten dowcip, ta familiarność, ta łatwość w skracaniu dystansu mają obezwładniający urok. Człowiek ów posiadł rzadką umiejętność - zapewne kwestia „starej szkoły" - elokwencji opartej na prostocie, czyli porozumiewaniu się językiem, który z przeciętnego Kowalskiego nie robi debila. Urbana kupiła więc większość narodu, nawet harda zwykle stolyca - w końcu Legia w CV nobilituje. Takiemu misiowi nie sposób wyłupić oczko, można tylko tulić.

Powszechna sympatia, ale i zaufanie do nie tylko społecznych umiejętności selekcjonera były na skalę niespotykaną od dekad, nieporównywalną z poprzednikami. Tym bardziej bolesny musiał być ten zawód - na mundialu będzie jakaś jedna czwarta świata, ale my szwedzkim porywem straceńczym cofnęliśmy się do świata trzeciego.

I co zrobić z tym pięknym generałem? Syndrom pięknoducha Urbana nie jest wcale taki niezwykły. Jak pamiętam z lat chmurnych i durnych, najładniejsze dziewczyny w szkole zwykle padały łupem największych łobuzów, kolegów silnych i rosłych, z których chłopięca męskość tryskała uszami. Ci z nas, którzy niedostatki mięśni i pewności siebie musieli rekompensować podsunięciem zadania na klasówce, namiastką dowcipu czy w akcie bezbrzeżnej już desperacji śmiałym cytatem z jakiegoś wieszcza - z góry wywieszali białe flagi, nie ośmielając się nawet spojrzeć na zajęte już słodkie blondyneczki. Trzeba było dodatkowego wysiłku, by penetrować rynek w drugim gatunku, gdzie na szczęście i tak zdarzały się okazy klasowe, nawet jeżeli piękne inaczej. Ale co tu ukrywać, byliśmy skazani na nieustającą frustrację i klęskę. Stąd łkam sobie w zaciszu, ale szat nie rozdzieram, jak koledzy po piórze, wszak nihil novi.

Powszechna sympatia, ale i zaufanie do selekcjonera były na skalę niespotykaną od dekad. Tym bardziej bolesny musiał być ten zawód - na mundialu będzie jakaś jedna czwarta świata, ale my szwedzkim porywem straceńczym cofnęliśmy się do świata trzeciego. I co zrobić z tym pięknym generałem?

Przegrywając ze Szwedami Urban i jego żołnierze zabetonowali psychiczną konstytucję polską - najlepsze kąski nie są dla nas; dla nas tylko to, co zostanie z uczty bogów.

Obawiam się mimo to, że ów schizofreniczny rozdźwięk z selekcjonerem będzie narastał - wszak rewersem naszego kultu klęski jest mocarstwowość, no jeszcze tego lata Polska być miała mistrzem świata! Tymczasem człowiek ów przegrał ten jeden mecz, którego akurat za żadne skarby nie można było przegrać! I co? I mimo to wciąż w jego stronę robimy maślane oczy, afirmowani w swojej miłości przez błyskawiczną decyzję prezesa Kuleszy: Urban zostaje i amen!

W duszy mej - przyznam - już dawno tak mocno nie tłukły się dwie skrajności - ta radykalna: wyrzucić na zbity pysk - ale grzeczniej niż onegdaj z Roosevelta; i ta liberalna: no bo - parafrazując klasyków (ech, Kalina!) - z kim będzie nam tak źle, jak z Jasiem?

Ta pierwsza skrajność uruchomiła wstydliwą tęsknotę, którą jeszcze chwilę temu uznałbym za poryw szaleńca: dzwonić od razu do Michniewicza! Do skutku, niechby i 711 razy. Do bólu pragmatyczny Czesiu już by tak posolił Szwedom w Solnej, że do dzisiaj by łez nie odsolili, jak cztery lata temu na Śląskim. A my potem nawet wyszliśmy z grupy!

A co generał usłyszał w podzięce? Spadaj! Bo jako narodu wiecznych malkontentów, szczypał nas w oczy toporny styl Orłów pod jego wodzą, że tak brzydko na katarskiej pustyni odpadliśmy, że nie byliśmy w stanie pokąsać Messiego ani Benzemy, a przecież majaczył się nam już ćwierćfinał, półfinał, a kto wie, „jeszcze tego lata...".

Gdzie dzisiaj jesteśmy? Odpadliśmy, zanim dostaliśmy szansę odpaść naprawdę. Więc cokolwiek ślepa już wiara w selekcjonera drapie się z natrętną myślą - czy skoro miejsce w narodowym panteonie przegrywów Jan Urban już sobie zaklepał, następnym razem coś wygra?

Sport 4ceab14dac

Wpatrzony w brata

Alex Fitzpatrick zdobył w Indiach swoje pierwsze trofeum DP World Tour - dokładnie tydzień po tym, kiedy jego dużo bardziej utytułowany starszy brat wygrał po raz trzeci na PGA Tour.

Dwudziestosiedmioletni Anglik triumfował na absurdalnie trudnym polu projektu Gary'ego Playera, DLF Golf & Country Club w Gurugram, zlokalizowanym tuż za granicą administracyjną Delhi. Zwycięstwo nadeszło podczas jego trzeciego pełnego sezonu na DP World Tour, w 87. starcie w lidze, przesuwając go na 136. miejsce w rankingu światowym i szóstą pozycję w klasyfikacji ligi. Teraz Alex Fitzpatrick ma dwa profesjonalne trofea, po wygranej w 2023 roku na Challenge Tour na słynnym, zaprojektowanym przez Jacka Nicklausa kornwalijskim polu St. Mellion.

Wyczerpany psychicznie

Rozpoczął finałową rundę Hero Indian Open z 4-uderzeniową stratą do lidera, Hiszpana Eugenio Chacarry. W pewnym momencie deficyt wzrósł nawet do sześciu uderzeń, po dwóch szybkich bogeyach na dołkach 3 i 4. Po nerwowym początku cudownie się odrodził, odmieniając losy rywalizacji dzięki niesamowitym popisom, zaliczając osiem birdie na ostatnich dwunastu dołkach, w tym pięć z nich na dołkach 11-17, znanych z wręcz piekielnej trudności. Mimo podwójnego bogeya na osiemnastce, którą po prostu grał ultrabezpiecznie, zdając sobie sprawę, jak dużą ma przewagę nad Hiszpanem, ukończył rundę z wynikiem 69. Cały turniej zakończył z rezultatem 9 poniżej par, wyprzedzając broniącego tytułu Chacarrę o dwa uderzenia. Wydawał się zrelaksowany, żartując z kolegami z grupy na starcie siedemnastego dołka. Po chwili dorzucił tam ostatnie birdie dnia, otwierając sobie dość trudne do roztrwonienia czteropunktowe prowadzenie. Na osiemnastce zagrał bezpiecznie z tee, mimo tego i tak wpadł do głębokiej trawy oddzielającej dwie części fairwaya. Wybił stamtąd piłkę, zagrał rozważnie przed wodę, później na green i wciąż miał 5 puttów na zwycięstwo, z których wykorzystał trzy. „Jestem psychicznie wyczerpany – przyznał. - Myślałem, że na osiemnastce uderzyłem dobrego tee shota, a byłem w roughie, potem musiałem stamtąd chippować – to pole z pewnością stanowi wyzwanie, ale cieszę się, że wygrałem – opisywał, z czym musiał się mierzyć. - Myślę, że drugiego dnia miałem dziewięć birdie i nie wiedziałem tego, dopóki nie skończyłem rundy i tak samo było dzisiaj. Czułem, że gram naprawdę dobrze, zacząłem trafiać naprawdę dobre putty, nadal nie wiem, ile birdie miałem, po prostu starałem się utrzymać na powierzchni. Uczczę to prawdopodobnie szklanką coca-coli albo czymś takim, ale tak, zadzwonię do znajomych i rodziny i spróbuję to po prostu przetrawić" – podsumowywał.



Fot. DP World Tour

Radość z triumfu w pełni uzasadniona.

W ekstazie

Jako zwycięzca w lidze Alex dołączył do znacznie bardziej utytułowanego brata, gwiazdy Ryder Cup z Nowego Jorku, Rzymu, Paryża i Hazeltine. Tym samym rodzeństwo zapisało się na kartach historii jako pierwsze, które wygrywało w kolejnych tygodniach na PGA Tour i DP World Tour. „Postaram się bez płaczu wyjaśnić jakie to uczucie - to była ciężka praca przez długi czas – relacjonował, nie kryjąc jednak wzruszenia Alex. - Chociaż to jest teraz najbardziej niesamowita rzecz na świecie, są w życiu ważniejsze rzeczy niż golf, więc… pewnie się rozpłaczę, ale tak, jestem w ekstazie. Musiałem tylko zapytać mojego caddiego, ile puttów mam do wygrania z odległości dwóch metrów, więc myślę, że to mówi wszystko". Starszy o 4.5 roku „Fitzy" jest już dziesięciokrotnym zwycięzcą na DP World Tour, wygrywając tam ostatnio w listopadzie podczas finałowego turnieju ligi - DP World Tour Championship 2025. W zeszłym tygodniu zwyciężył w Valspar Championship na PGA Tour, co pozwoliło mu awansować na najlepsze w karierze szóste miejsce w rankingu światowym. Nie zapominajmy też o najcenniejszej zdobyczy Matta, mistrzostwie US Open, które zdobył w 2022 roku w The Country Club in Brookline. W niezwykle emocjonującej końcówce pokonał wtedy jednym uderzeniem Willa Zalatorisa i Scottie'ego Schefflera. Odnosząc się do sukcesów braciszka, Alex stwierdził: „Czasami bywa ciężko, gdy ciągle goni się za czyimiś osiągnięciami, ale na szczęście to mój brat. To niezwykle miłe dołączyć do niego w gronie zwycięzców i mam nadzieję, że uda mi się dalej iść do przodu. Uwielbiam go, więc staram się być taki jak on pod każdym względem, więc mam nadzieję, że będziemy dalej dobrze sobie radzić. Jadę do nich za kilka dni, jutro widzę się z mamą i tatą, a potem jedziemy na Florydę do brata. To były dobre tygodnie dla Fitzpatricków".



Alex Fitzpatrick i jego pierwsze trofeum DP World Tour.

Wspólne początki

Dorastanie braci Fitzpatricków opierało się na silnej więzi, zdrowej braterskiej rywalizacji i sportowej pasji, która z czasem przerodziła się w zawodową karierę obu z nich. Dojrzewali w Sheffield w domu Russella i Susan Fitzpatricków. Obaj od dziecka uprawiali niemal każdy sport. Matt był fanem piłki nożnej i wiernym kibicem Sheffield United, natomiast Alex był uznawany za utalentowanego piłkarza i mógłby kontynuować karierę w tej dyscyplinie, na szczęście wybrał golf. Ich golfowa przygoda zaczęła się w Hallamshire Golf Club w Sheffield, gdzie spędzali długie godziny na treningach, często pod czujnym okiem ojca, który sam legitymuje się jednocyfrowym handicapem. Alex od zawsze podziwiał starszego brata i starał się mu dorównać. Choć różnią się charakterem, są bardzo zżyci - Matt zawsze był bardziej zorganizowany i powściągliwy, a Alex jest zdecydowanie bardziej spontaniczny. Przełomowym momentem dla obu był rok 2013, kiedy 14-letni wówczas Alex pełnił rolę caddie'ego Matta podczas jego zwycięstwa w jednym z najbardziej prestiżowych turniejów amatorskich, US Amateur w Country Club in Brookline. Dziewięć lat później Alex już jako kibic pojawił się na tym samym polu, oglądając z bliska jak brat wygrywa wielkoszlemowy US Open! Tuż po zwycięstwie Matta, Alex ujawnił, jak świetna gra brata wpłynęła na błyskawiczną zmianę jego planów i powrót do Brookline na rundę finałową US Open. „Właściwie w sobotę po południu poleciałem do domu, a potem od razu wróciłem, gdy zobaczyłem, że współprowadzi – opowiadał. - To były intensywne 24 godziny, ale zdecydowanie warto było wydać 150 dolarów. Nie mógłbym być z niego bardziej dumny. To jego poświęcenie, by każdego dnia stawać się lepszym. Jeśli spojrzeć na 99 procent zawodników, żaden z nich nie zrobiłby tego, co on, żeby się poprawić, nawet o jeden procent dziennie". Tak jak w 2013 roku, kiedy Matt wygrywał US Amateur, tak w 2022 roku klan Fitzpatricków mieszkał u tej samej rodziny, która ich gościła, Willa i Jennifer Fulton, oraz ich trójki dzieci: Sama, Annabelle i George'a.

Statystyczni pasjonaci

Obaj bracia zdecydowali się na wyjazd do USA, aby grać w golfa na poziomie uniwersyteckim – Matt krótko na Northwestern University, a Alex odnosił sukcesy na Wake Forest University w Karolinie Północnej. Obaj są pasjonatami statystyk. Alex, idąc w ślady Matta, od szesnastego roku życia skrupulatnie zapisuje swoje dane treningowe i turniejowe. Mimo wspólnych korzeni, ich styl gry różni się. Matt słynie z precyzji i niesamowitego opanowania pod presją. Alex z kolei dysponuje większą mocą uderzenia i dużo bardziej agresywnym podejściem do gry. Okazją do ich wspólnych występów jest turniej par Zurich Classic of New Orleans, należący do kalendarza PGA Tour. Od 2023 roku startowali w tej imprezie trzykrotnie. W debiucie finiszowali na solidnej dziewiętnastej pozycji. Rok później powrócili do Nowego Orleanu i spisali się jeszcze lepiej, zajmując dzielone miejsce jedenaste. Mimo dużych oczekiwań nie przeszli cuta w 2025 roku, do którego zabrakło jednego uderzenia. Ich pierwszy start był głównym tematem jednego z odcinków drugiego sezonu serialu „Full Swing" na Netflixie, gdzie w raczej lekki sposób pokazano ich relację – od SMS-owego umawiania się na turniej po rodzinną atmosferę z rodzicami na trybunach. Pod koniec kwietnia znowu powalczą wspólnie w tej imprezie.

Kasia Nieciak

Sport 4ceab14dac